Nr. 196. Kraków, Wtorek 29 Sierpnia 1893. Rocznik XII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiac.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów.
Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem poeztowym.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za wrzesień:

w miejscu . . . . **1** złr. **80** ct.
z przesyłką pocztową w Austryi . . **2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . . **2** złr. **50** ct.

***Kraków**, 28 sierpnia.*

Mieliśmy już niejednokrotnie sposobność do wyrażenia powodów, dlaczego domagać się musimy z całą stanowczością odłożenia tegorocznych manewrów w Galicyi. Jeżeli poprzednio względy ekonomicznej natury wysuwaliśmy naprzód, uzasadniając to nasze żądanie, — to obecnie z większym, niż poprzednio naciskiem przytoczyć musimy względy sanitarne wobec tego, że cholera w kraju naszym nie „grasuje“ wprawdzie, lecz, bądź co bądź, zagnieździła się w południowo-wschodniej części kraju, a tu i owdzie występuje sporadycznie. Najracyonalniejszym więc środkiem anticholerycznym jest obecnie odosabniać mieszkańców okolic cholerą dotkniętych od reszty ludności i w ogóle dążyć do tego, aby ludność wiejska nie narażała się na wpływy, sprzyjające rozwojowi epidemii. A właśnie koncentracya wojsk działa w kierunku wprost przeciwnym.

To też prośba Wydziału krajowego o odroczenie jesiennych manewrów w naszym kraju jest. wśród dzisiejszych stosunków, tem silniej uzasadnioną. Przyznają to nawet dzienniki niemieckie, które zresztą spraw naszych popierać nie zwykły. Urzędowy organ zjednoczonej lewicy, *Deutsche Ztg.*, zamieszcza w sobotnim numerze wstępny artykuł p. t. „*Manewry jesienne i cholera*“, w którym wykazuje, „że prośba galicyjskiego Wydziału krajowego jest najzupełniej uzasadnioną“.

„Nazwano manewry, — pisze wzmiankowany dziennik wiedeński, — wojną w miniaturze, wojną w czasie pokoju. Jest to trafne określenie. Powiaty, w których odbywają się manewry, odczuwają prawie wszystkie skutki, prawie wszystkie zjawiska towarzyszące wojnie. Komunikacya jest utrudniona; handel doznaje przerwy; pola, ogrody i lasy służą za pole ćwiczeń; cały powiat jest jednym obozem. Ciężary tego wspaniałego i pouczającego widowiska ponosi się chętnie; z zadowoleniem i zadośćuczynieniem dowiaduje się ludność, że wojsko doszło w wykształceniu swojem do wysokości, która umacnia powagę państwa i daje gwarancye zbrojnego pokoju. Inaczej przedstawia się rzecz, jeśli ciężary bezkrwawej wojny przeistaczają się w niebezpieczeństwo, i gdy, jak teraz właśnie, nadzwyczajne zachodzą okoliczności“.

Przytoczywszy ważniejsze motywa podania Wydziału krajowego z Galicyi w tej sprawie, dodaje *Deutsche Ztg:*

„Wszędzie nastała gwałtowna zmiana w temperaturze. W miejsce tropikalnych upałów nastąpiły ulewne deszcze i oberwania chmur. Szczególnie nawiedzoną została Galicya, tak że obecnie przyznać jej musiano zasiłki ze skarbu państwa. Do niekorzystnych stosunków, wynikających ze złego, wilgotnego terenu, dołączają się niebezpieczeństwa higienicznej natury. Co w czasie wojny znieść się musi, tego dobrowolnie nie należy brać na barki w czasie pokoju; korzyści manewrów wśród takich okoliczności nie mogą się zrównoważyć z wyrządzonemi przez nie szkodami. Ze wschodu grozi cholera, wytworzywszy już sobie wyłomy. Nagromadzenie wielkich mas ludności w niezdrowej okolicy w takim czasie wywołać może pożałowania godne następstwa.

„Ze strony urzędowej powiedziano niedawno, że w razie zwiększenia się niebezpieczeństwa cholery manewry będą ograniczone, a nawet częściowo odwołane; miano przy tem na myśli manewry na Węgrzech. Motywa, które uwzględniano przy zarządzeniu manewrów na Węgrzech, tem bardziej poddane być winny pod rozwagę przy manewrach jesiennych w Galicyi. Rozporządzenie cesarskie o zasiłkach i niebezpieczeństwo cholery przemawiają energicznie za tem, aby w Galicyi nie odbywały się tego roku manewry. Prośba ludności z Galicyi znajduje zgodne poparcie w całem państwie.

„Z powodu braku paszy ograniczyły związkowe państwa niemieckie tegoroczne manewry. O wiele więcej przezorności nakazują względy zdrowotne i jesteśmy przekonani, że kierownicy naszej armii należycie ocenią konieczność manewrów jesiennych wobec zdrowotnych i ekonomicznych stosunków Galicyi. Przy tej sposobności godzi się rozważyć, czy wogóle nie należałoby zupełnie odstąpić od zamiaru urządzenia w tym roku manewrów. Jeżeli środki, używane dzisiaj przez różne państwa do zwalczenia cholery, okazały się koniecznemi, toż należy unikać wszystkiego, co cholerze drogę toruje.“

Przytoczyliśmy wywody niemieckiego dziennika na dowód, że żądanie nasze nie wynika z partykularyzmu i znaleźć powinno rzetelne poparcie u wszystkich, którzy na sprawę tę nietylko ze stanowiska naszego kraju się zapatrują, lecz oceniają jej motywa z uwzględnieniem interesów państwa.

Oficer żandarmeryi rosyjskiej o parku dra Jordana.

Warszawskij Dniewnik otworzył swe szpalty dla społeczno pedagogicznych uwag jednego z oficerów żandarmeryi rosyjskiej, nad stosunkami polskiemi w Galicyi. P. A. Markgrafskij, znany u nas z procesu Hendigera, rozpoczął w tym szacownym organie druk, zdaje się, całego cyklu artykułów o panującem wśród Polaków w Galicyi usposobieniu umysłów; spostrzeżenia zaś swoje rozpoczął od stosunków krakowskich, w artykule zatytułowanym: „*Pułk dzieci krakowskich i parodya (sic!) bitwy racławickiej.*“

Park dra Jordana bardzo się nie podoba p. Markgrafskiemu. Nie dla położenia jego lub urządzenia pod względem sztuki ogrodowniczej, — lecz dlatego, że ćwiczy się tam młodzież, tworząca t. zw. „pułk dzieci krakowskich“, w obrotach wojskowych a nawet w robieniu bronią. Ćwiczenia takie mogłyby zyskać aprobatę autora, gdyby nie to, że wmięszano tutaj w wychowanie młodzieży politykę „kłamliwą“. Na stępnie pisze p. Markgrafskij:

„Krakowska inteligencya nie zaniechała skorzystać ze swego „pułku“ dla urządzania widowisk, przypominających te polityczne demonstracye, w które tak obfituje galicyjsko-polskie życie w ostatnich czasach.

„Zaprojektowano urządzić w parku Jordana wielki festyn na korzyść Towarzystwa im. Tadeusza Kościuszki z nadzwyczaj urozmaiconym programem, którego najciekawszą częścią była „Bitwa pod Racławicami“, wykonana, jako rodzaj manewru, przez „pułk dzieci krakowskich.“ Trzeba dodać, że bitwa ta z jej bohaterem Kościuszką ma wielkie znaczenie w polskim eposie i czczoną jest w najrozmaitszy sposób: opiewaną jest w pieśniach i wierszach malowaną na płótnie, graną na scenie itd. Brakowało tylko feerycznego przedstawienia tej bitwy w większych rozmiarach — znakomitej sposobności dostarczył do tego „pułk dzieci krakowskich“ w kolebce tego pułku: w parku dra Jordana. Dlaczego kult Racławic jest tak wielkim, trudno sobie wytłómaczyć. Bitwa racławicka tendencyjnie opisana przez historyków polskich, skłonnych wogóle do wynoszenia za wysoko polskiej sławy, jeszcze więcej tendencyjnie opiewana przez poetów i dramaturgów i malowana przez malarzy, w rzeczywistości nie miała tego znaczenia, które jej przypisują Polacy, ani pod względem strategicznym, ani pod politycznym. Czterotysięczny oddział generała Tormasowa 4 kwietnia 1794 r. stoczył potyczkę z równoliczebnym oddziałem Kościuszki. Środkowa kolumna rosyjska była odpartą i postradała kilka armat, za to prawe skrzydło rosyjskie odparło atak Polaków i rozprószyło polską kawaleryę. Kiedy Kościuszko chciał wznowić walkę, Tormasow, oczekując posiłków, cofnął się, ale i Kościuszko tej nocy odstąpił wskutek wielkich strat i nieporządku, jaki panował w jego oddziale. Tak opisują bitwę niemieccy historycy, którzy nie mieliby powodu ukrywać rosyjskich niepowodzeń, gdyby one w rzeczywistości istniały.

„Wracamy jednak do festynu. Przygotowania robiono na wielką skalę. Udział w bitwie brało około 300 starszych dzieci. Część ich była ubrana w polskie mundury i uzbrojona w karabinki, inni zaś, mający wyobrażać kosynierów, bohaterów z pod Racławic, byli ubrani w sukmany i uzbrojeni w kosy, zrobione u jednego z stolarzy krakowskich. Armaty, zrobione podług rysunku naturalnej wielkości z cynkowej blachy, pomalowano bronzem. Zdaniem naocznych świadków, armaty wykonane były bardzo starannie. Wewnątrz ich znajdowały się rury, napełnione materyą wybuchową. Wyuczeniem tego polskiego wojska zajmowali się bardzo gorliwie specyalni(!) instruktorzy według programu, zgodnego z polskiemi historycznemi opisami. Przed bitwą odbyć się miał ceremonialny marsz i rożne ćwiczenia wojskowe przy muzyce „Harmonii“.

„Takie były plany komitetu. W oznaczony dzień festyn się jednakże nie odbył wskutek silnego deszczu. Czy odbył się później — nie wiemy, gdyż w opisach festynu nie było o tem wzmianki i zdaje się, że znakomity festyn odbył się bez „bitwy pod Racławicami“, wykreślonej z programu przez policyę“.

„Jakież rezultaty z tego programu? Narodowego ducha budzić nie ma co; istnieje on u Polaków i bez tego w wyższym stopniu, niż u innych narodów, ale czy się należy drażnić to uczucie ciągłemi przypomnieniami, chorobliwie nastrajać organizm narodowy, doprowadzić go do halucynacyj i fałszywych, nie do urzeczywistnienia marzeń? Czy należy rozwijać nietylko wśród młodzieży, ale i wśród dzieci szowinizm, nienawiść do „Moskala“ i „Szwaba“, wychowywać podrastające pokolenie na fałszywych zasadach i podawać mu historyczne przykłady tendencyjnie przekręcane? Fałszywe wychowanie młodzieży, już od kolebki niemal przyuczanej do gry w politykę, zaczyna przynosić owoce. Procesy sądowe(!) w ostatnich czasach mogą dać ścisłą charakterystykę uczącej się młodzieży w Galicyi i określić jej dążności. O tem jednak pomówimy innym razem

„Bitwa racławicka ma być wymalowana na wystawie we Lwowie. Co spodziewają się. osiągnąć polscy pseudo-patryoci? Płód polskiej fantazyi będzie pokazywany na równi z wyrobami polskiego przemysłu!“

Tyle „na początek“ wysnuł spostrzeżeń pedagogiczno-społecznych p. Markgrafskij z motywu bitwy racławickiej. Widać z tego, że autor czytuje dzienniki polskie, w Galicyi wychodzące, tylko nie dość pilnie. Z jego opisu przygotowań do bitwy racławickiej, którą przedstawić miano w parku dra Jordana, pokazuje się, że nawet *N. Reforma* dostaje się do rąk jego, tylko ominął go ten jej numer, w którym zapowiedziano, że festyn na dochód Tow. im. Tadeusza Kościuszki odłożony został na później. Ponieważ festyn ten tak zajął p. Markgrafskiego, możemy mu donieść, że policya nie skreśliła z programu festynowego „bitwy racławickiej“, bo nie miała do tego żadnego powodu, a festyn. poprzednio odłożony, odbędzie się w parku dra Jordana, jeśli tylko pogoda nie zawiedzie, w dniu 8 września b. r [1]).

Opis „bitwy racławickiej“ wykonanej przez „pułk dzieci krakowskich“ znajdzie autor w takim razie w numerze *N. Reformy* z dnia 10 września.

O prawdę historyczną w przedstawianiu bitwy racławickiej przez historyków naszych sprzeczać się nie będziemy z p. Markgrafskim. Nam wystarczają źródła historyczne, na których oparli się nasi historycy, a kult „bitwy racławickiej“ ma dla nas motywa w tem właśnie, co p. Markgrafskiego tak nieprzychylnie do niej usposabia.

Uwagi pedagogiczne p. Markgrafskiego mogłyby zaiste przydać się rosyjskim zabijakom ducha polskiego. Już jeżeli wy w fałszywych i niemoralnych zasadach wychowujecie naszą młodzież, narzucając jej wasz patryotyzm rosyjski i prawosławie, toż bylibyśmy chyba pozbawieni rozsądku i uczciwosci, gdybyśmy wstępowali w wasze ślady i nie wychowywali młodych pokoleń naszych w duchu czysto polskim, narodowym. Ze w wychowaniu tem Rosya nie jest przedmiotem adoracyi i czułości słowiańskiej, — na to zasłużyła sobie wszystkiem, co dla Polski zrobiła i robi.

[1]) *Dziennik Polski*, zamieszczając powyższy artykuł p. Markgrafskiego pomylił się, gdy twierdzi, że festyn ten już się odbył. *Przyp. red.*

Z Litwy.

Donoszą do *Dziennika Poznańskiego:*

Tutejsi korespondenci rosyjscy narzekają w pismach moskiewskich i petersburskich na słabo nader postępującą rusyfikacyę kraju naszego, mianowicie ludu, który pomimo, iż się liczy prawosławnym, w gruncie zdradza większą skłonność do katolicyzmu i chętniej kościół, niż cerkiew nawiedza. Większość prawosławnych chłopów w guberniach: wileńskiej, mińskiej i grodzieńskiej — powiadają owi patryoci korespondenci — nie umie nawet przeżegnać się po rosyjsku, a pacierze stanowczo polskie odmawia. Na popów patrzy niechętnie i nieufnie, uważając ich za wyzyskiwaczy i złych ludzi, i jeśli na intencyę jaką chce dać na mszę lub złożyć jaką ofiarę, to prędzej wręczy swój grosz ciężko zapracowany księdzu niż „batiuszce“.

Istotnie panowie ci nie mylą się w tym względzie. Acz młodsze pokolenie włościańskie zrusyfikowało się nieco w szkółkach parafialnych, zostających pod egidą popów, lub w seminaryach rządowych, atoli starsze zachowuje starannie dawne tradycye i znaczny wpływ na młodzież wywiera. Stąd ogół włościański w zasadach swych jest bardzo chwiejny i jeśliby okoliczności uległy zmianie, cały ten niemal tłum kilkomilionowy z radością prawosławie zrzuciłby z siebie.

Korespondenci rosyjscy przypisują to usposobienie ludu, nie umiejącego się poznać na dobrodziejstwach rządu rosyjskiego, wpływowi — Jezuitów. Jakąż to potęgę przedstawia w oczach Rosyan zakon Lojoli, gdy po upływie przeszło wieku, jak został z kraju usunięty, jeszcze duch

LUTNIA i MIECZ.

ŻYCIE SZANDORA PETÖFIEGO.

Skreślił
Dr. ALBERT ZIPPER.

11 (Ciąg dalszy.)

Poezye Petöfiego, które w czasie żołnierki i w Papa powstały, nie okazują jeszcze charakterystycznych rysów Muzy jego. Jest tam nawet w ogóle mało liryzmu, są to po większej części opisy i opowiadania, często w formach klasycznej starożytności.

Jeszcze w Selmecz myślał Petöfi o tem, pod jakiem nazwiskiem ogłosi swe utwory. Nazwisko rodowe Petrowicz nie podobało się mu, z powodu brzmienia słowiańskiego, i ani jako aktor, ani jako literat nie używał go. Zmieniał kilkakrotnie pseudonim (Dalma, Ronai, Borostyau, Sio, Örömfi), nareszcie wpadł na najnaturalniejszą myśl, po węgiersku wyrazić to samo, co oznacza Petrowicz, mianowicie potomek Piotra: i tak powstało nazwisko Petöfi, którego od pobytu w Stulweisenburgu stale używał, na co zresztą później także pozwolenie urzędowe uzyskał.

Między pobytem z trupą aktorską w Stulweisenburgu i Kecskemet, o których przedtem już mówiłem, przypada osobiste zetknięcie się Petöfiego z pierwszorzędnymi luminarzami ówczesnych Węgier, z Vörösmartym i z Bajzą.

Michał Vörösmarty (1800—1855), uznany był w całym kraju jako największy poeta. Sławę swą zawdzięczał eposowi „Ucieczka Zalana“, ognistym patryotyzmem tchnącemu obrazowi z przeszłości Węgier. Wskazał narodowi świetne chwile przeszłości, aby go natchnąć otuchą i energią. Pieśń Vörösmartego *Szozat* („Pobudka“) jest hymnem narodowym Węgrów. Pod względem językowym przewyższały utwory Vörösmartego obu Kisfaludych.

Poezye Vörösmartego studyował Petöfi jeszcze młodziencem, być kiedyś równie sławnym, równie czczonym — było szczytem jego marzeń. Teraz, kiedy trupa wyjeżdżała z Stulweisenburga, postanowił Petöfi poznać osobiście ubóstwianego poetę.

Vörösmarty pracował przy biurku, gdy drzwi się otworzyły i wszedł młody człowiek, wychudły i zbiedzony, nędznie ubrany. Vörösmarty sądził, że to żebrak i jął przeglądać plik papierów, które mu podał, sądząc, że to poświadczenia ubóstwa. Niemałe było zdziwienie, kiedy zobaczył wiersze, które go coraz żywiej zajęły i przeczytał je aż do końca.

Vörösmarty znał już nazwisko Petöfiego z niektórych poezyj, które *Ateneum* wydrukowało. Zapytał się, czyje to wiersze, a słysząc, że Petöfiego, dowiadywał się o tegoż stosunki u kolegi tegoż — bo jako taki przedstawił się Petöfi. Dopiero gdy Vörösmarty nadzwyczaj ciepłemi wyrazami pochwalił te wiersze, dał się poznać.

Szczery, serdeczny charakter narodu węgierskiego, jaki też na każdej karcie niniejszego życiorysu przebija, poznajemy i tutaj na Vörösmartym. On, czczony przez cały naród jako wieszcz wieszczów, nie zbywa wprost kilku słowy żebraka przybywającego; spostrzegłszy wiersze, czyta je z niekłamanem zajęciem; autora serdecznie przyjmuje, zachęca, pociesza. A i to jeszcze trzeba wziąć w rachubę, że poezye własne Vörösmartego nie należą do kierunku ludowego; są one najszlachetniejszym kwiatem kierunku klasycznego w Węgrzech. Ale Vörösmarty był mężem rzadkiego charakteru, nie zamykał się pedantycznie w obrębie swych zdolności, lecz rad uznawał wszelki talent odrębnego rodzaju i dla dobra ogólnej sprawy, które dla każdego obywatela powinno być pierwszym względem, poczuwał się do obowiązku wspierania go z wszelkich sił.

Inni Vörösmartowie, dzisiejsi uznani i niejako patentowani, choć nieraz djablo mało zasłużeni mocarze pióra, ducha i myśli, zazdrośni o każdy prawdziwy talent, kazaliby takiego Petöfiego za drzwi wyrzucić, choćby do tej samej, co oni, szkoły należał, a gdyby śmiał innym, jak oni, Bogom służyć, rzuciliby nań klątwę i słumiliby w zarodku rozwijającego się ducha...

Niemniej serdecznego przyjęcia, jak u najpierwszego poety, doznał Petöfi u pierwszego krytyka, Józefa Bajzy. Był z nim już poprzednio w korespondencyi, gdyż Bajza, będąc redaktorem „*Ateneum*“, przyjął do druku i ogłosił kilka poezyj Petöfiego. Józef Bajza (1804 — 1858) należał także do grona pisarzy, którzy się naokoło Karola Kisfaludego gromadzili. Pisał i wiersze, ale główną działalność rozwinął jako krytyk, a to krytyk surowy i bezwzględny; słynął jako groźny Herkules, który nieubłaganą maczugą każdego wierszokletę na miazgi roztrzaskiwał. Dlatego tak to sobie Petöfi wysoko cenił, że pierwszy wiersz, jaki zupełnie nieznany jeszcze do druku przeznaczył, Bajza, redaktor „*Ateneum*“, w swym organie ogłosił.

Także Bajza przyjął biednego aktorczynę jak najżyczliwiej.

Wycieczka do Pesztu podziałała nadzwyczaj pomyślnie na umysł Petöfiego Nabrał otuchy do dalszej twórczości, częściej, niż dotąd, umieszczał wiersze, w najpoważniejszych czasopismach w „*Ateneum*“, „*Honderii*“, „*Regelö*“.

Koledzy z trupy aktorskiej, *asini ad lyram*, jak ich raz nazywa, czytali te wiersze i ani im na myśl nie przychodziło, że Petöfi, to ten sam, który wespół z nimi tak niefortunnie na scenie występuje.

Już dawniej zbierał i spisywał Petöfi ze swych wierszy te, które za najlepsze uważał. Teraz coraz bardziej pragnął wykonać zamiar i życzenie zebrania w jednym tomiku najudatniejszych płodów swej Muzy.

Tymczasem awanturniczy, koczujący żywot poety ciągle jeszcze nie układał się na jakieś spokojniejsze stosunki. Wystąpiwszy nareszcie z trupy aktorskiej, która mu tyle przykrości sprawiła, wybrał się z Kecskemet piechotą do Pesztu, z bochenkiem chleba i baranią szynką, w co go jakiś ludzki mieszczanin zaopatrzył. Gdzieś po drodze ze znużenia zachorował, przeleżał jakiś czas, ale podźwignął się i odwiedził w Peszcie po raz wtóry Vörösmartego i Bajzę i poznał osobiście poetę Jana Garaya, wydawcę czasopisma „*Regelö*“. Wielkanocne święta 1843 roku przepędził poeta w gronie kochanych starych przyjaciół w Papa bardzo wesoło, chociaż mu palce przez buty wyglądały. Profesor Bocsor ubrał go w przenoszoną odzież, którą profesorowa do niższego wzrostu i szczuplejszej figury Petöfiego przystosowywała. Po 6 tygodniach powędrował poeta do Preszburga.

XII.

Stare miasto koronacyjne królów węgierskich, zazwyczaj ciche i spokojne, zakipiało wtedy wyjątkowym ruchem.

Odbywające się właśnie posiedzenia sejmu węgierskiego ściągnęły tam nietylko licznych posłów sejmowych wielu ze znaczną służbą, ale wogóle dużo narodu. Po raz pierwszy widział tu Petöfi zebranych mężów, o których cały kraj rozprawiał. Już wtedy objawiała się żywo rozterka w łonie narodu. Szechenyi, który był opozycyonistą, póki centralistyczne germanizacyjne rządy groziły, teraz stał na czele partyi, która, kierując się jedynie względami na dobro kraju i narodu, wielkie znaczenie przykładała do znośnego stosunku z Austryą. Do tego stronnictwa należeli baron Eötvös, Deak i inni. Tymczasem przeciwne stronnictwo, nie liczące się z koniecznemi warunkami, leżącemi poza obrębem ludzkiej woli, stronnictwo szowinistyczne, dążyło do zupełnego oderwania od Austryi, czyli do bezwzględnej samoistności Węgier. Na czele jego stał adwokat Ludwik Kossuth, założyciel i redaktor *Pesti Hirlap*, znakomity mowca i świetny publicysta. Z trybuny sejmowej, jak Jowisz. druzgotał piorunami stronnictwo wytrawnych polityków i wypróbowanych patryotów, ze szpalt swego dziennika miotał ciężkie oskarżenia na „zdrajców narodu“.

Cenzura nie zezwalała na wydrukowanie w całej osnowie namiętnych mów opozycyjnych. Ponieważ jednak wielu ludzi poznać pragnęło mowy takie nieobciętemi i nieosłabionemi, przeto zajmował się wielki zastęp przepisywaczy kopiowaniem takich popisów oratorskich. Także Petöfi, który, jak wiemy, miał ładne pismo, nie znalazłszy innego zajęcia, a mianowicie nie przyjęty przez dyrektora trupy aktorskiej w Preszburgu, zamieszkał w nędznej izbie jakiejś rudery w dzielnicy żydowskiej i stał się kopistą.

Przywykły był zresztą do biedy, a zobaczymy, że dokuczać mu miała jeszcze niejednokrotnie i gorzej. W utrapieniu rzewne wspomnienie matki zawsze najdotkliwiej go bolało, matki, która tak gorąco pragnęła, aby syn jej doczekał się szczęśliwej chwili. I tak w Preszburgu powstał wiersz „Z daleka“:

Tam w dolinie, nad Dunajem,
Stoi domek, drogi mi,
Łzy wylewam za tym rajem,
Kiedy serce o nim śni.

Och! trza było w nim pozostać,
Ale żądze ludzi rwą;
Moje miały orlą postać,
Więc rzuciłem chatkę swą.

Matka na mnie przed pochodem
Żegnającą wzniosła dłoń,
Jej łzy, perły, ścięte lodem,
Upadały na mą skroń.

Drżąc, ściskała mnie w ramionach,
Mówiąc: „Drogi! nie chodź w świat!“
Och! o przyszłych marząc plonach,
Nie słuchałem matki rad.

Bo przyszłości kraj tajemny
Nęci więcej młodzi rój;
Biegnie w ten labirynt ciemny
Poznać późno zawód swój.

I jam zawiódł się, jak wielu!
Wpośród zwalisk, wpośród burz
Ciągle próżno szukam celu,
Depcę ciernie, zamiast róż!...

Przyjaciele w kraj mój spieszą,
Cóż powiedzieć każę im?...
Niechaj wstąpią i pocieszą
Matkę moją w domku mym:

Że się życie me rozdźwiękło,
W najszczęśniejszej doli dźwięk!...
Och! bo jej by serce pękło,
Gdyby mój słyszała jęk.

(Przekład Wł. Sabowskiego). *)

*) Przekłady Władysława Sabowskiego z książeczki „Petöfi. Wybór poezyj“, Warszawa — wydanie Wiślickiego,

(C. d. n.)

jego paraliżuje na Litwie robotę Rosyan i każe się z sobą liczyć.

Pod jednym tylko względem rząd rosyjski pochwalić się może zwycięstwem na Litwie dokonanem. Oto z włościan uczynił wrogów obywateli ziemskich. Zapomniano wprawdzie, że „kij ma dwa końce“, że niebezpiecznie jest rozdmuchiwać płomień, bo i własne budynki spłonąć mogą, — niemniej jednak fakt został dokonany i dziś rząd rosyjski z tryumfem, lecz i z pewnem przerażeniem spogląda na swoje dzieło. A jest już czem się przerażać!

Nieuzasadnione pretensye włościan do ziemi, podsycane przez „rusyfikatorów“ i ludzi, co w mętnej wodzie ryby łowią, wywołują coraz groźniejsze zatargi agrarne, występujące coraz częściej, i grożą już rzeczywistym przewrotem społecznym. Cierpią na tem obywatele ziemscy, ale i włościanie rujnują się na opłacanie tajnych doradców i sprawy sądowe, które jakkolwiek przegrywają nieraz, niemniej jednak ustąpić z zajętych nieprawnie gruntów nie chcą i nawet sile zbrojnej opór stawiają.

W dodatku i dziś jeszcze tak zwani tu „sędziowie pokoju“ wyroki niesprawiedliwe wydają, jeżeli rzecz idzie między obywatelem Polakiem a włościanami. Ci ostatni coraz zuchwalszymi się stają. Na pograniczu gubernii wileńskiej i mińskiej, w majątku N., włościanie, poduszczeni przez geometrę, który pieniądze dobrze chciał od nich wyłudzić, zagarnęli jako swoją własność spory kawał ziemi obywatelskiej, wycięli kilkaset sztuk drzewa i przywłaszczyli pastwiska. Wprawdzie właściciel zaniósł skargę do sądu i przyznano mu słuszność, bo krzywda zbyt krzycząca była, a włościanom kazano ustąpić, sprawa jednak ciągnie się już od kilku miesięcy a włościanie jak zajmowali grunta dworskie, tak i dotąd zajmują, odgrażając się przytem zemstą, że ich do sądu śmiano powoływać, kiedy „sam car każe, aby ziemię odbierać od panów“.

Sami urzędnicy, nawet wojsko w wielu miejscach, nic już poradzić nie mogą. Nasienie wydaje plon obfity. Broń, co miała zmiażdżyć obywateli polskich na Litwie i uchronić włościan od wpływu polskiego, staje się niebezpieczną i dla tych, co ją nabili. Przekonano się o tem nieco zapóźno.

Prześladowanie katolików w Rosyi doprowadza nieraz rząd do absurdum. Oryginalny fakt wydarzył się przed kilku tygodniami w wojskowej akademii medycznej w Petersburgu. Kończący ten zakład obowiązani są kilka lat przesłużyć jako lekarze wojskowi i w tym celu przedstawia się im pewną ilość posad w rozmaitych punktach Rosyi, które dowolnie wybierać mogą. Stosuje się to jednak tylko do prawosławnych, zaś katolicy, których pomimo, iż zaledwie 5 procent bywa na akademii przyjmowanych, kończy zakład co rok kilkunastu — mają wybór nader ograniczony. Ani jednej posady otrzymać nie mogą ani w Królestwie Polskiem, ani na Litwie, lecz tylko gdzieś na wschodzie Rosyi — a przeważnie w głębi Sybiru lub na Kaukazie. Otóż w liczbie kończących w tym roku akademię był jeden Francuz, syn przemysłowca petersburskiego, noszący czysto francuskie nazwisko i nie umiejący wcale po polsku. Niestety był on katolikiem. Zaliczono go więc do tych upośledzonych, co na kraj świata, w dzikie okolice wysyłać należy.

Mimo protestów i zapewnień, iż z Polakami nic wspólnego nie ma i że całą duszą oddany jest rządowi rosyjskiemu — musiał bieda czysko udać się w daleką podróż, w okolice zimne, gdzie klimat ostudzi zapewne jego gorącą przyjaźń dla Rosyi.

Mowa rosyjskiego ministra skarbu.

Rosyjski minister skarbu Witte bawił w tych dniach w Niżnym-Nowogrodzie [i] w przemówieniach swych do przedstawicieli kupiectwa jarmarcznego wyraził opinie, które zasługują na przytoczenie.

Według telegraficznych doniesień *Agencyi Półtonnoej* minister Witte przybył do Niżnego-Nowogrodu w piątek 25 sierpnia i w mowie powitalnej do kupiectwa, w głównym gmachu jarmarcznym, oświadczył, że car zezwolił na urządzenie w roku 1896 w Niżnym-Nowogrodzie wystawy wszechrosyjskiej, jakie dotąd odbywały się tylko w stolicach. Minister nadmienił, że do tego czasu zbudowana też będzie znaczna część kolei syberyjskiej, co także przyczyni się do rozwoju wystawy.

Prezes komitetu jarmarcznego Morozow prosił ministra w imieniu kupców rosyjskich, aby wyraził carowi bezgraniczne wiernopoddańcze uczucia i najgłębszą wdzięczność kupiectwa rosyjskiego za zezwolenie na urządzenie powszechnej wystawy rosyjskiej w Niżnym-Nowogrodzie. Na zakończenie wspomniał Morozow o wojnie cłowej z Niemcami i powiedział: „Ekonomiczna niezależność od innych krajów nie da się uzyskać bez ciężkich ofiar. Tem chętniej gotowi jesteśmy ponieść te ofiary, że jesteśmy przeświadczeni o pomyślnym rezultacie walki; bogato uposażonej ziemi rosyjskiej i bogato obdarowanemu rosyjskiemu ludowi nie przystoi być dannikami cudzoziemców“.

W odpowiedzi na to przemówienie, rzekł minister Witte:

„Bardzo mi jest przyjemnie słyszeć wypowiedziane przez panów zdanie zgromadzonego tu rosyjskiego stanu kupieckiego o warunkach, jakie obecnie przebywamy. Chcieliśmy szczerze uniknąć tego, co zaszło, i wyraziliśmy życzenie, jak najrychlejszego położenia kresu dla obu stron rujnującego stanu rzeczy, ale gorące pragnienie normalnego toku spraw nie może zapobiedz myśli o przyszłości. Byłoby więcej, niż lekkomyślnie gdybyśmy, pragnąc pozbyć się teraźniejszości, przyjęli zobowiązania, mogące podkopać produkcyjne siły Rosyi. Nie żądamy od Niemiec żadnych ofiar. Życzenia Rosyi streszczają się jedynie w tem, aby jej sąsiad, z którym Rosyę wiążą wiekowe stosunki przyjacielskie, traktował nasz przywóz tak samo, jak traktuje przywóz wszystkich krajów świata. Nie żądamy od Niemiec żadnych zniżek taryfowych, którychby już nie dały innym; gdyby Niemcy doszły do zupełnego zrównania Rosyi z innemi krajami za pomocą podwyżki swojej taryfy, to przyjęlibyśmy także i takie rozwiązanie.

Równając Rosyę ze wszystkiemi innemi państwami, Niemcy oczywiście nie mogą wyrządzić swojemu życiu ekonomicznemu żadnego uszczerbku, gdyż wszystko jedno dla nich będzie, czy potrzebny im produkt będzie przywieziony z Rosyi, czy z jakiegokolwiek innego kraju. Żądania Niemiec jednak noszą zupełnie inny charakter. Rosya do ostatnich dni nigdy nie stosowała do Niemiec cięższych norm celnych, niż te, które przyznawała innym krajom. Rosya zachowywała równą taryfę dla wszystkich. Rząd niemiecki domaga się obniżenia tej dla wszystkich jednakowej taryfy celnej. Tak więc my pragniemy tylko tego jednego, aby Niemcy traktowały nas tak samo, jak wszystkich innych — rząd zaś niemiecki nie poprzestaje na tem i nalega nadto na żądanie obniżenia naszej taryfy, ustanowionej wyłącznie z uwzględnieniem wewnętrznych potrzeb Rosyi. Podobne żądania sprowadzają kwestyę wzajemnych stosunków celnych na tory targu, na tory samowolne i dlatego też, jak przekonywa to, co zaszło, bardzo śliskie. Poza zasadą swobodnego stanowienia przez każde państwo taryf, stosownych do swoich potrzeb wewnętrznych, z jedynym tylko obowiązkowym warunkiem zupełnie jednostajnego stosowania tej taryfy do wszystkich przyjacielskich krajów — nie istnieje żadna inna trwała zasada dla taryf celnych, jako aktów sprawiedliwych stosunków międzynarodowych. Odstąpienie od tej zasady rozbudza antagonizm i może spowodować cały szereg niespodzianek handlowych, między innemi zdarzyć się może, że z obniżek, o które Niemcy się dla siebie dobijają, skorzystają w rzeczywistości w znacznej mierze ich współzawodnicy na rynku rosyjskim. W każdym razie nie podlega wątpliwości, że obecne położenie rzeczy jest dogodne tylko dla konkurentów Niemiec i Rosyi. Ale niema złego bez dobrego. Obecne wypadki wykazały z całą siłą, jak dalece swiadomość społeczna w Rosyi i w Niemczech pragnie pokoju i spokojności. Jest to niezawodnie w wysokim stopniu pocieszający fakt, że przy jego istnieniu można się spodziewać, że zdrowy rozum odniesie zwycięstwo, zmuszając do zawarcia umowy na gruncie słusznego poszanowania obopólnych interesów“.

Sprawy szkolne.

Bochnia, 25 sierpnia.

(Z konferencyi okręgowej. Sprawy szkół bocheńskich.)

W dniach 23 i 24 sierpnia br. odbyła się okręgowa konferencya nauczycielska pod przewodnictwem radcy krajowego p. Emanuela Dworskiego.

W dniu 23 bm przystąpiono do obrad nad wyznaczonemi przez Radę szkolną krajową tematami: Sprawozdanie z nauczycielskiej konferencyi krajowej złożył p. Jan Różański. Temat „Jakie zmiany zaprowadzają nowe plany naukowe w organizacyi szkół ludowych, jakie braki i niedostatki usuwa dokonana reforma w ustroju szkół ludowych i w jakich kierunkach czyni zadość rzeczywistej potrzebie i życzeniom naszego społeczeństwa?“ opracował wyczerpująco, z zupełnem opanowaniem przedmiotu p. W. Gębica, za co mu przewodniczący wyraził podziękowanie.

„Szczegółowy rozbiór planów naukowych dla szkół 1—4 klasowych z uwydatnieniem punktów, w których nowe plany i instrukcye odbiegają od dotychczasowych planów i metod nauczania“, opracował p. Maryan Kępa. „Szczegółowy rozbiór planów naukowych dla szkół 5—6 klasowych z uwydatnieniem zachodzących różnic co do zasad nauczania w czterech pierwszych a dwu najwyższych klasach tych szkół“ odczytał p. J. Łukowski. „Jak należy pojmować wprowadzenie w planach naukowych nauki czytania i pisania, jako przedmiotu osobnego obok nauki języka wykładowego i jakie obowiązki wkłada to postanowienie planów na nauczycieli“, odczytał p. W. Mączka.

Prelegentką opracowania na temat „Uwydatnić punkta, w których odbiega traktowanie wiadomości z geografii, historyi i nauk przyrodniczych w szkołach typu niższego od postępowania przy udzielaniu tych wiadomości w szkołach typu wyższego“, była p. Stanisława Czajkówna.

W drugim dniu konferencyi przewodniczący radca Dworski odjechał na takąż konferencyę do Myślenic, a przewodnictwo objął po nim zastępca inspektora p. Jan Rożański.

Przy sposobności sprawozdania z konferencyi podnieść należy następujące fakta, miejscowych szkół dotyczące: Przed pięciu laty kosztem kilkudziesięciu tysięcy złr. wybudowała tutejsza gmina gimnazyum w zachodniej części miasta, będące w Bochni najokazalszym budynkiem i ozdobą miasta. Do gimnazyum tego do dzisiaj jednak nie poprowadzono od śródmieścia trotoaru, a w czasie słot profesorzy i uczniowie brodzą jużto w błocie, jużto w zwirze z błotem zmięszanym.

W porze zimowej w czasie większych śniegów i zasp z pługiem miejskim wyjeżdżano zwykle po godzinie ósmej, kiedy dziatwa gimnazylna już w zaspach przejście utorowała.

Budynki, w których umieszczono szkoły żeńskie, odpowiadają średnim wymaganiom pod względem higienicznym. W szkołach tych atoli należałoby zaprowadzić zbiorowe lekcye muzyki i języka francuskiego, bo przez to danoby możność kształcenia się w tych przedmiotach większej ilości dziatwy. Większość tutejszej inteligencyi reprezentuje stan urzędników i nauczycieli, a z tych nie każdy jest w możności opłacać córce osobnego nauczyciela muzyki i języka francuskiego.

O zabudowaniach, w których się mieszczą szkoły ludowe męskie, jedynie z przykrością wspomnieć można. Szkoła męska czteroklasowa i większość oddziałów, względnie klas szkoły sześcioklasowej, umieszczone są w prywatnym budynku, w prymitywny sposób przerobionym na szkołę. Drzwi łączące dawniej pokoje, a oddzielające obecnie klasy, zatkano słomą, tę zabito kilku deskami tak, że większość przestrzeni słomy jest widoczną. W czasie ubiegłej zimy i dwudziestu kilku stopni mrozu we drzwiach z korytarza wiodących były szersze od dwu centimetrów otwory, a pokoju takiego nawet całodzienne palenie nie ogrzeje. Marzł więc nauczyciel, a więcej jeszcze dziatwa.

Budynek ten położony jest w najwięcej błotnistej części miasta, u stóp znacznej wysokości wzgórza zwanego Krzęczkowem. W porze jesiennej i wiosennej dzieci suchą nogą dochodzą do gościńca biegnącego obok szkoły, chcąc jednak przez gościniec i chodnik przebyć, brną po kostki w błocie. Wchodzą następnie na korytarz szkoły, którym na wiosnę b. r. płynęła woda, z wspomnionego wzgórza spływająca.

Zabudowanie, w którem mieści się reszta oddziałów, względnie klas szkoły sześcioklasowej, jest zwykłą ruderą, która dłużej nie powinna być cierpianą, bo grozi niebezpieczeństwem życia dziatwy i nauczycieli. W każdej klasie popodpierano sufit kilku do ośmiu belkami. Zaduch ze zgnilizny nie do zniesienia. Jeden z ojców, sprawdziwszy opisany stan budynku, wzbronił synowi uczęszczania do tej szkoły na przedmiot nadobowiązkowy.

Wobec tego nasuwa się pytanie, jakby też władze zastosowały przymus szkolny, gdyby więcej ojców wzbroniło dziatwie uczęszczania do szkoły umieszczonej w budynku, który je o chorobę przyprawić może.

Wytkniętemu złemu trzeba jak najprędzej zaradzić, bo należy dbać o zdrowie dziatwy, jako przyszłych obywateli, należy dbać o zdrowie nauczycieli, jako ważnych pracowników przyszłości.

Przegląd polityczny.

Kraków, 28 sierpnia.

Dowody niemieckiej buty i bezwzględności czytamy w *N. Fr. Presse* niemal na każdem miejscu. W sobotnim numerze tego dziennika pod napisem *Slavisirung Schlesiens* znajdujemy kilka takich kwiatków. Autor owego artykuliku omawia narodowe usiłowania Czechów i Polaków na Śląsku i podnosi, że Polacy działają przedewszystkiem na Księstwo Cieszyńskie, „gdzie, *ipsisima verba* autora, część ludności ma być pozyskaną dla idei polskiej“. Byłoby to śmieszną nieświadomością, gdyby cały artykuł nie stwierdzał, że w zdaniu tem mieści się prosta perfidya, z jaką organ lewicy pragnie wmówić w swoich czytelników, że Śląsk, a w szczególności Księstwo Cieszyńskie, to ziemia nieniemiecka. W dalszym ciągu artykułu nazywa bowiem autor Śląsk i Księstwo Cieszyńskie wprost *„deutscher Besitzstand“* i obronę narodowości polskiej przed germanizacyą przedstawia jako zamach na prawa niemieckiej narodowości. W ten sposób tworzy się wieści o niemieckich krzywdach, które jątrzą umysły wśród Niemców, aby je uczynić podatnemi do wszelkiej niesprawiedliwości, jakie ukuje centralistyczna prasa wobec innych narodowości.

Spór pomiędzy Juliuszem Gregrem a profesorem Masarykiem roztrzygnięto w sobotę na zjeździe młodoczeskich posłów na korzyść p. Gregra. Szczegóły dyskusyi, która trwała od godziny 9 z rana do 3 po południu, otoczono na razie tajemnicą i ogłoszono następującą rezolucyę, uchwaloną na zjeździe: „Posłowie do Sejmu czeskiego i do Rady państwa, należący do wolnomyślnego stronnictwa narodowego, uznali postępowanie dra Juljusza Gregra za poprawne i ogłaszają, że nikt nie ma prawa z powodu wypadku, który był przedmiotem dyskusyi, czynić mu jakichkolwiek zarzutów ze względów politycznych lub narodowych. Klub posłów ogłasza również, że profesor Masaryk zbłądził w tem, że o wyrażeniu się namiestnika hr. Thuna nie doniósł komitetowi wykonawczemu i że powołany przez *Morawską Orlicę* na świadka nie wystąpił przeciw temu dziennikowi i przez przedstawienie całej sprawy nie zapobiegł szerzeniu się fałszywych pogłosek. To postępowanie jego przyniosło szkodę godności i interesom stanu“. Ostra nagana, jaką udzielono profesorowi Masarykowi, nie wydaje nam się sprawiedliwą. Prawdopodobnie wystąpi on z klubu młodoczeskiego, a z nim wszyscy realiści. Uchwała zjazdu spowoduje zatem rozbicie w obozie młodoczeskim, lecz, zdaje się, o to właśnie rozchodziło się żywiołom radykalnym, które całe owo zajście z p. Masarykiem rozdmuchiwały do niezwykłych rozmiarów.

Hlas Naroda ogłasza list dra Juliusza Gregra do posła Trojana, na którym oparł zarzut, jakoby Gregr, pomimo opozycyjnego stanowiska, w sprawach osobistych szukał protekcyi u rządu. Zakończenie tego listu brzmi dosłownie: „Mam zresztą małą prośbę. Niejaki Oskar Luszan ubiega się o notaryat w Mühlstadt, zdaje mi się, w Styryi. Jest tam już notaryusz dr. Watzka, lecz prawdopodobnie dostanie się on do Gracu. Referentem tej sprawy jest p Giulani. Gdybyś pan miał sposobność, przemów pan za Luszanim, proszę pana o to. Gdyby jednak istniała uchwała klubu, że nie należy niczego żądać od ministerstwa, uważaj pan moją prośbę za niebyłą“. *Hlas Naroda* zbyt pospiesznie na podstawie tego ustępu sformułował zarzut szukania protekcyi we własnej sprawie, to też *Narodni Listy* dworują sobie z tego oskarżenia.

Następstwo tronu w Coburg-Gotha.

Niemiecka prasa dawego kartelu bez ogródek wcale nieprzychylnie przyjęła objęcie rządów książęcych w Koburg-Gotha przez księcia Alfreda. Monachijska *Allg. Ztg.* zaznacza z ubolewaniem fakt, że syn królowej angielskiej a małżonek siostry cara obejmuje tron jednego z państw związkowych w Niemczech. Jakie uzdolnienie i jakie skłonności książę Alfred posiada dla polityki i interesów państwowych, musi tego dopiero dowieść; to jedno jest jednak pewne, że otworzą się nowe kanały dla obcych wpływów w Niemczech“.

Lipskie *Neueste Nachrichten* również z widoczną niechęcią witają wstąpienie Alfreda na tron w Koburg-Gotha. Ponieważ jednak liczyć się trzeba z faktem już dokonanym, podnosi ten dziennik wątpliwość, czy było wskazanem, aby książę angielski z rodu panującego, jako związkowy książę niemiecki, posiadał wiadomości o wszystkich wewnętrznych sprawach politycznych, a więc także o sile armii i marynarki. Pomimo całej naszej przyjaźni dla Anglii wielu nie uznałoby takiego stanu za idealny.

Ciekawe jest doniesienie dziennika *Gothaisches Tagebl.*, iż sekretarz stanu w księstwie Koburg-Gotha, Jacobi, dlatego podał się do dymisyi, że kasa rządowa udzieliła generalnej kasie księcia zaliczki w bardzo znacznej wysokości. Skutkiem tego obiegała zrazu pogłoska, że ks. Alfred wahał się, czy ma objąć rządy w dziedzictwie tak zadłużonem. Rzeczony dziennik domaga się, aby za ten deficyt sekretarza Jacobiego pociągnięto do odpowiedzialności.

Tymczasem jednak książę Alfred odbył już wszelkie formalności konstytucyjne wstąpienia na tron i objął rządy księstwa.

Z Paryża.

Jedną z pierwszych kwestyj, jakiemi zajmie się nowa Izba francuska, będzie wniosek o amnestyę dla przestępców politycznych. Rochefort i Dillon, sprzymierzeńcy Boulangera, według wniosku, mają także korzystać z amnestyi.

Rozruchy pomiędzy robotnikami francuskimi a włoskimi w Maron pod Nancy przybrały dosyć groźny charakter. Rozruchy rozpoczęły się od tego, że robotnicy francuscy zażądali od przedsiębiorcy robót, aby usunął wszystkich robotników włoskich, gdy zaś zarząd przedsiębiorstwa nie spełnił tego żądania, zaczęły się demonstracye i robotnicy francuscy zaczęli wołać: „Wypędźmy Włochów, wypędźmy!“ Na to odpowiadali robotnicy włoscy: „Precz z Francyą! Niech żyją Niemcy! Niech żyje Italia!“ Wówczas Francuzi rzucili się na robotników włoskich i zaczęła się bójka. Włosi ukryli się w jakimś domu i zabarykadowali się, a Francuzi zaczęli bombardować dom kamieniami. Dopiero żandarmerya przywróciła porządek. Na drugi dzień, dla zapobieżenia dalszym rozruchom, ściągnięto do Maron kilka kompanij piechoty. Po tych rozruchach większa część robotników włoskich postanowiła porzucić pracę w Maron; wielu z nich odjechało już pod osłoną policyi.

Z powodu tych rozruchów robotniczych pisma francuskie podniosły znowu projekt pobierania taksy od obcych robotników, aby im utrudnić konkurencyę z robotnikami francuskimi. *Temps* stanowczo występuje przeciwko temu projektowi i opinię swą uzasadnia względami ekonomicznej i politycznej natury. Między innemi *Temps* powołuje się na to, że wiele gałęzi przemysłu we Francyi potrzebuje koniecznie obcego robotnika, którego taniej opłaca, w przeciwnym razie pewne gałęzie przemysłu francuskiego nie mogłyby wytrzymać współzawodnictwa z przemysłem zagranicznym. A przytem usunięcie obcych robotników mogłoby demoralizująco wpłynąć na robotników francuskich i z czasem przyszłoby do tego, że robotnicy z innego departamentu lub z innej gminy uważaniby byli za „obcych“ i jako tacy prześladowani; co dałoby powód do niezgody i wiecznych zatargów pomiędzy robotnikami.

Znany rewolucyonista Amilicare Cipriani w rozmowie z pewnym reporterem wypowiedział opinię, że jakkolwiek sprawa rozruchów w Aigues-Mortes została dyplomatycznie załatwioną, nie można jednakże spodziewać się rychłego uspokojenia ludności we Włoszech. Wspomnienie tych rozruchów pozostawi wzajemne rozgoryczenie, które stanowczo zaszkodzi sprawie zbliżenia Francyi z Włochami.

Z Serbii.

Trybunał stanu nie tak prędko ukończy zadanie swoje wobec oskarżenia ministerstwa Awakumowicza. W składzie trybunału nie zaszły żadne zmiany. Wprawdzie w piśmie do skupczyny oskarżeni ministrowie żądali wykluczenie Belimirowicza i Gersicza, ale jako powód podali jedynie, że obaj ci członkowie trybunału należą do skupczyny, która uchwaliła oskarżenie. Ustawa dopuszcza jednak wykluczenia tylko wtedy, jeżeli członek trybunału jest poszkodowanym przez czyn, zarzucony oskarżonemu ministrowi. lub jest krewnym lub powinowatym aż do czwartego stopnia z oskarżonym ministrem, albo żyje z nim w udowodnionej nieprzyjaźni. Wprawdzie Duszmanicz i Janicz są spowinowaceni z dwoma oskarżonymi ministrami, ale ten zarzut mógłby podnieść tylko oskarżyciel, którym jest referent komisyi śledczej Kosticz. Tak Duszmanicz jak i Janicz należą jednak do stronnictwa radykalnego i dlatego oskarżyciel prawdopodobnie nie zarządа ich wyłączenia. Trybunał stanu ma w myśl ustawy doręczyć oskarżonym akt oskażenia z wezwaniem do wniesienia pierwszej obrony. Termin do wniesienia obrony ma wynosić najmniej 12 a najwyżej dni. Trybunał ma jednak wyznaczyć termin 30-dniowy. Upłynie zatem cały miesiąc na oczekiwaniu obrony. Sędziego śledczego ma trybunał ustanowić przez wylosowanie jednego z członków najwyższego trybunału sprawiedliwości, nienależącego do trybunału stanu.

Kronika.

Kraków, 28 sierpnia.

Koło miejscowe Tow. „Szkoły ludowej“ założyli dnia 26 bm. nauczyciele, zgromadzeni na konferencyi okręgowej w Brzesku. Szczęść Boże!

Dla Towarzystwa „Szkoły ludowej“ nadesłał drd. W. Serbeński imieniem komitetu urządzającego amatorskie przedstawienie w Budzanowie, kwotę 18 złr. 30 ct.

Czytelnia kolejowa w Krakowie złożyła 3 złr. 5 ct. z wieczorku urządzonego w dniu 19 bm.

Personal stacyi w Podgórzu Bonarce złożył z okazyi przeniesienia jednego ze swych członków kwotę 5 złr. 67 ct.

Na rzecz Macierzy polskiej w Cieszynie złożyli goście, obecni na instalacyi u ks. Bartłomieja Wądrzyka w Budzowie, kwotę 42 złr., którą przesłano wprost na miejsce przeznaczenia.

Dla Muzeum Narodowego w Krakowie złożyły dary następujące osoby:

Brat Drewaczyński, zakon. Dominikanów: obraz N. Panny *in trono* własnego pomysłu i pędzla.

Ś. p. Osławski Wiktor: posążek bronzowy Marsiasza z XVII w. szkoły francuskiej.

Leszczyński Stanisław: obraz olejny „Bandyta“, malowany przez Zofię Szymanowską, oraz pamiątki po ś. p. Teofilu Lenartowiczu, maskę tegoż pośmiertną i t. p.

Ks. Sulisz z Sędziszowa: monety polskie.

Chojdziński Kazimierz: obrazek olejny „Nawrócenie św. Pawła“ pędzla Lucyana Smuglewicza.

Hr. Marya Stadnicka za pośrednictwem dyr. Sięka: miniaturę wojewodziny Ogińskiej na kości.

Wrzosek Andrzej, wójt: monetę srebrną Zygmunta III.

Żelechowski: fotografie obrazów XVI w. z Woli Rafałowskiej.

H. G.: pieczęć wojskową polską.

Senator Stronczyński Kazimierz: order korony żelaznej po generale Rożnieckim; dwa paski z naszytemi ozdobami srebrnemi XVI w., odnalezionemi w Piotrkowie w fundamentach domu; haft srebrem i jedwabiami herbu biskupiego.

Prezydent miasta J. Friedlein w imieniu gminy: publikacye obrazkowe nowsze wiedeńskie i lwowskie.

M. Odyniec: assygnat Kościuszkowski.

Szumski: klisze swej publikacyi o II-gim pułku ułanów.

Komitet pogrzebu T. Lenartowicza: wieńce metalowe z tegoż pogrzebu.

Nabyto z funduszów muzealnych: Krudowskiego obraz N. M. Panny Bolesnej; odlew gipsowy rzeźby romańskiej z krypty na Wawelu; dwie rzeźby w marmurze aniołów, dłuta włoskiego z czasów Zygmunta Augusta.

Cholera w Krakowie. W domu przy ulicy Miedzuch l. 18 zachorował wczoraj na cholerę 80-letni wyrobnik Marcin Ciapała i umarł dzisiaj w szpitalu Bonifratrów.

Wpisy do szkoły handlowej rozpoczną się d. 31 sierpnia. Z przedłożonego nam sprawozdania za rok szkolny ubiegły dowiadujemy się, że w szkole tej było 92 uczniów, z których 57 odbywało równocześnie praktykę w handlach. Nie wątpimy, że kupcy nasi z całą gotowością zapiszą swych praktykantów do szkoły handlowej, pojmując, że to jest obowiązkiem ich wobec społeczeństwa i samych siebie. Narzekania na straszną w handlu konkurencyę obcą, nie usuną jej, ani odwoływanie się do patryotyzmu publiczności, aby do obcych się nie zwracała. Z konkurencyą walczyć można nie samym kapitałem, ale także inteligencyą; więc interes społeczeństwa domaga się tego, aby kandydaci zawodu handlowego posiadali jaknajwięcej wykształcenia. Kupcy powinni też stać na straży godności swego zawodu i troszczyć się o to, aby nie napływali doń wykolejeni studenci najniższych klas szkół średnich, ale rozwinięci, uzdolnieni, w szkole handlowej fachowo przysposobieni kandydaci.

Komisya brukowa zgodziła się na bezzwłoczne wyszosowanie i urządzenie ścieków w ulicy nowej Topolowej, wzdłuż realności pp. dra Lgockiego i Siwka. Do kosztów urządzenia przyczyniają się właściciele połową ceny kosztorysowej. Ulica ta została już podsypaną do punktu niwelacyjnego i złączoną z ulicą Bosacką, stanowiąc najbliższe połączenie przed ogrodem strzeleckim w ulicy Lubicz z ulicą Rakowicką. Na narożniku tejże ulicy rozpoczęli pp. bracia Lermerowie budowę gmachu dwupiętrowego.

Grunta fundacyi księcia Lubomirskiego dla osieroconych chłopców, położone w Krakowie na wylocie ulicy Lubomirskiego, ulicy Lubicz i Topolowej, przeszły na własność inżyniera i radcy miejskiego p. Wandalina Beringera. Stare wały forteczne zostały już rozebrane, przez co ogromnie cała dzielnica zyskała na widoku i upiększeniu — ulice powyższe zostaną rozszerzone i przedłużone. Fundacya zaś dla rozszerzenia się nabyła od hr. Potockiej w Olszy 5 morgów gruntu i zaokrągliła w ten sposób całą przestrzeń w jeden regularny czworobok. Potockiej wypłaciła fundacya po 6000 złr. za morgę, czyli łącznie 30.000 złr. Spodziewać się należy otwarcia zakładu dla osieroconych chłopców jak najrychlej, w każdym razie jeszcze tego roku, jak tylko gmina obejmie i urządzi ulicę Lubomirską i przedłużoną Rakowicką przed zakładem.

Koszary dla batalionu obrony krajowej w ulicy Siemiradzkiego mają być oddane do użytku z dniem 1 listopada. Budowa cała już jest pod dachem, a roboty wewnętrzne, jak powały i tynkowanie, postępują dość szybko. Budynek ten na cele wojskowe odbija olbrzymio od budynku dawnego, również na ten cel zbudowanego w ulicy Karmelickiej. Podczas gdy ten był za mały i za niewygodny, jest nowy istnym pałacem i kosztować będzie blisko 5 razy tyle co dawny. Spodziewać się należy, iż w budynku nowym i starym zamiast jednego, umieszczone będą dwa bataliony obrony krajowej, w przeciwnym razie wobec kosztownej budowy, dochody byłyby niestosunkowo i problematycznie małe. Komenda korpusu domaga się, aby oprócz krakowskiego batalionu obrony krajowej, stały załogą w Krakowie takież bataliony z Wadowic i Nowego Sącza.

Mieszkańcy Pękowic, którzy z powodu fatalnej komunikacyi, zarówno przez Tonie, jak przez Zielonki, już przeszło rok cały od reszty świata formalnie są odcięci i do szanownej Rady powiatowej o naprawę kilku kilometrów niemożliwej do przebycia drogi napróżno kołaczą, pozwalają sobie, po wyczerpaniu wszelkich środków, któreby władzę autonomiczną do energiczniejszego działania w tym kierunku pobudzić mogły, za pośrednictwem naszej redakcyi tę sprawę w łamach dziennika poruszyć, może to bowiem przyczyni się do prędszego usunięcia złego.

Galicyjski wyścig dystansowy cyklistów odbędzie się staraniem krakowskiego Klubu cyklistów w dniu 24 września b. r. Prawo udziału w wyjeździe mają członkowie krakowskiego Klubu cyklistów, członkowie Klubów galicyjskich, jakoteż wszyscy amatorzy jazdy na bicyklu, zamieszkali w Galicyi. Wyścig odbędzie się na odległość około 100 kilometrów, a mianowicie z Krakowa przez Mogiłę, Pleszów, Wyciąże, Niepołomice, Proszówki do Bochni, i tąż drogą z powrotem. Wyścig można odbyć na każdym rodzaju maszyny, jednakże bez zmiany tejże w drodze. Start dnia 24 września o godzinie 6 rano z rogatki mogilskiej. Każdy z startujących dostanie numer porządkowy i książeczkę kontrolną. Biorący udział mają się stawić w mundurze wycieczkowym. Stawka złr. 3. Nagroda pierwsza prezesowska: złoty medal. Nagroda druga krakowskiego Klubu cyklistów: srebrny medal większy. Nagroda trzecia komitetu wyścigowego: srebrny medal mniejszy, a w końcu medal srebrny każdemu, kto przejedzie powyższą przestrzeń w 5 godzinach i 30 minutach. Przy zgłoszeniu należy podać imię i nazwisko, miejsce zamieszkania, wagę i rodzaj maszyny.

Zgłoszenia ważne tylko z równoczesnem uiszczeniem wkładki przyjmuje Stefan Rutkowski, sekretarz krakowskiego Klubu cyklistów, ul. Karmelicka L. 34 do dnia 15 września 12 godziny w południe.

Wiadomości osobiste. Arcyksiężna Blanka przejechała wczoraj pospiesznym pociągiem do Wiednia.

Delegat Laskowski i dyrektor policyi dr. Zenon Korotkiewicz powrócili w sobotę do Krakowa.

Komendant korpusu Krieghammer wczoraj rano wyjechał do Morawii.

Ślub. W Chełmie, w Królestwie Polskiem, odbył się ślub panny Bronisławy Boruckiej, córki aptekarza, z p. Kazimierzem Szulcem, docentem wyższej szkoły rolniczej w Dublanach.

Plac wystawy zwiedził w sobotę o godzinie 5 po południu arcyksiążę Salwator wraz z małżonką arcyksiężną Blanką. Dyrekcya wystawy, zebrana w pełnym komplecie, oczekiwała gości przed pawilonem sztuki. Arcyksiężna przyjęła z rąk dyrektora wystawy p. Marchwickiego ofiarowany bukiet, a po przedstawieniu obecnych, rozpoczęto zwiedzanie budynków. Nadinżynier Fr. Skowron, który projektował gmach dla sztuk pięknych, objaśniał położenie z planem w ręku. Budynek ten, jego wykonanie, przestrzeń, a przedewszystkiem położenie dominujące nad całym, prześlicznie rysującym się Lwowem, zachwyciło arcyksięcia i jego żonę, którzy też nie szczędzili słów pochwały dla wyjątkowo szczęśliwie obranego miejsca. W panoramie wyjaśnienia dawali pp. Styka i Kossak. Gmach przemysłu z wznoszącym się już majestatycznie w górę środkowym portalem, który przewyższy znacznie dominujące dotychczas dwie boczne wieżyczki, dalej budującą się wieżę wodną, na której z wysokości 30 metrów podziwiać będzie można cały plac wystawy i najdalsze jego okolice, w końcu pawilon rolniczy, szkolnictwo itd. objaśniał prezes wydziału budowlanego prof. Zacharjewicz. Arcyksiążę dla każdego z obecnych znalazł kilka słów uprzejmych, dopytując się skwapliwie o czynności w komitecie sprawowane. Wyraziwszy podziękowanie dla ogromu pracy, a zwłaszcza energii niestrudzonego dyrektora Marchwickiego, opuścili arcyksięstwo plac wystawy około godziny 7 wieczór, przyrzekając ponowne rychłe odwiedziny.

Zmarli. Marya z Nahowskich Korab Karpińska, żona emerytowanego rotmistrza, przeżywszy lat 39, zmarła w Krakowie dnia 27 bm.

Feliks Kubicki, komisarz powiatowy, zmarł 24 bm. w Brzesku, przeżywszy lat 58.

Brody, 24 sierpnia. (Kor. *N. Reformy*). Z dniem 1 września wchodzi u nas w życie szkoła wydziałowa żeńska z kursami teoretycznemi i praktycznemi krawieczyzny i szycia białego. Na kurs teoretyczny przyjęte będą uczennice, które ukończyły 8 klas, lub zdadzą egzamin z wiadomości, przepisanych dla szkół wydziałowych, zaś na kurs praktyczny przyjęte będą uczennice, które ukończyły 6 klasę. Opłata na tych kursach wynosi miesięcznie 2 złr., a wpisowe 1 złr. Na kursie teoretycznym uczyć będą profesorowie gimnazyum tutejszego, a pedagogii kierownik tutejszej szkoły ludowej p. Kapłański. Zakres nauki zbliżony będzie do nauki prowadzonej w seminaryach żeńskich, tak, że po ukończeniu tych kursów uczennice jeszcze trochę się douczą, a będą mogły siadać do matury w seminaryum. Jak słyszałem, zamianowała Rada okręgowa prowizoryczną kierowniczką tej szkoły, aż do rozstrzygnięcia konkursu, nauczycielkę p. Los.

Sprawę obsadzenia posady lekarza miejskiego Wydział krajowy rozstrzygnął na korzyść wybranego po raz drugi dra Leiblingera, którego wybór był powodem rozdwojenia radnych miasta na dwie partye, wrogo przeciw sobie występujące. W ogóle drugi lekarz jest tu tak potrzebny, jak piąte koło u wozu i gmina na takie wydatki niepotrzebne nie ma funduszów, ale rozkaz z góry musi być wykonany.

Cholera w Galicyi. *Gazeta Lwowska* stwierdza: Dnia 25 b. m. zachorowały: w Demyczu 2 osoby, w Delatynie, Nadwórnej i Dobrotowie po 4 osoby, w Szeparowcach 5 osób, w Kołomyi 1 osoba. Zmarły: w Demyczu 1 osoba, w Delatynie 2 osoby, w Dorze i Szeparowcach po 1 osobie, w Dobrotowie 4 osoby. Nadto zaszły podejrzane wypadki w Mykietyńcach (powiat Stanisławów), Lachowcach (powiat Bohorodczany) i w Mikołajowie (powiat Żydaczów).

Organ najwyższej Rady sanitarnej *Oesterr. Sanitätswesen* donosi: Skutkiem utworzenia się ogniska zarazy w powiecie delatyńskim i wielokrotnych zawleczeń epidemii, niemniej ze względu na to, iż cholera pojawia się za granicą, ministerstwo spraw wewnętrznych widziało się zniewolonem zwołać najwyższą Radę sanitarną na nadzwyczajne posiedzenie w dniu 26 b. m. Tenże organ stwierdza, iż po dzień 23 b. m. w 22 miejscowościach Galicyi zapadło na cholerę 130 osób, zmarło 83.

W powiecie kołomyjskim, gdzie — jak wiadomo — pojawiła się cholera, ludność opornie przyjmuje zarządzenia władz. Z początku szło dobrze — pisze *Gazeta Kołomyjska* — gdy wypadki wydarzały się u chrześcijan. Izolacya, desinfekcya, obserwacya odbywały się bardzo prawidłowo pomimo wieści, jakie rozpuszczała ciemna tłuszcza o truciu ludzi przez lekarzy. Następnie rozpowiadano, że rząd płaci bajeczne dyety lekarzom, byleby tylko truli zarażonych. Obecnie znalazły te wieści posłuch u ludu chrześcijańskiego. Lekarzom grozi poważne niebezpieczeństwo; tłumy grożą, że spalą baraki choleryczne. Żandarmeryi brak wielki, a na policyę wiele liczyć nie można. Starostwo telegrafowało po wojsko.

Prokuratorya państwa wytoczyła śledztwo rozsiewaczom pogłosek jakoby lekarze truli ludzi.

Szkoły w Kołomyi zamknięto na razie do 15 września z powodu grasującej w powiecie cholery.

Kopytkowe choleryczne jest najnowszym wynalazkiem pomysłowych żydków. Jadących na jarmark do Kosowa dr Frisch asenterował po prostu pod pozorem desinfekcyonowania i kazał sobie za to płacić po 50 ct. od sztuki. Jest to tak potworne — dodaje *Gaz. Kol.* — że piszemy o tem dopiero po potwierdzeniu tej wiadomości przez naocznego świadka, tut. przemysłowca p. Blicharskiego.

Gdzie konsekwencya? Czytamy w *Gaz. Kołomyjskiej*: Dziś opuściło miasto nasze 600 ułanów rezerwistów, udających się pod Jarosław na manewry. Naturalnie eksponowany na dworcu kolejowym lekarz nie mógł ani opatrzyć, ani desinfekować tak wielkiej liczby ludzi, wsiadających naraz do wagonów. Komentarzy dalszych fakt ten nie potrzebuje.

Pogrzeb Andriollego. Przedwcześnie zmarły znakomity artysta na kilka tygodni przed śmiercią przeniósł się był z samego zakładu w Nałęczowie do niewielkiego domku, stojącego opodal na uboczu, przy wylocie wąwozu. Tam skonał i stamtąd też przenieść miano jego zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku.

Zrazu powstała kwestya, gdzie pochować zwłoki Andriollego. Był projekt przewiezienia ciała do Warszawy; ale następnie, za wspólnem porozumieniem się rodziny i przyjaciół zmarłego, który zawsze lubił bardzo Nałęczów, oddawna częstym był tu gościem i tutaj szukał schronienia wśród strasznych cierpień zabójczej choroby, postanowiono pogrzebać go na cmentarzu miejscowym.

Cmentarz ów, położony tuż obok kościoła parafialnego, na stoku wysokiego wzgórza, tworzy śliczne ustronie, skąd malowniczy naokół roztacza się widok. Tutaj więc, w samym prawie środku cmentarza, w cieniu lip rozłożystych, wybrano miejsce na mogiłę artysty.

Pogrzeb wyznaczono na godz. 6 wieczorem. Żałobnemu obrzędowi towarzyszyła prześliczna pogoda. Orszak pogrzebowy, prowadzony przez przybyłego z Lublina pastora Szenajcha, był nader liczny. Oprócz gości nałęczowskich, dostrzegliśmy też kilka osób, przybyłych umyślnie na tę uroczystość żałobną, że wymienimy pp.: Pługa, przedstawiciela *Kuryera Warszawskiego*, Maksymiliana Glücksberga, Kiltynowicza, Pawłowskiego (dyrektora Salonu artystycznego), R. Wolffa (księgarza i wydawcę) i Drue (redaktora *Gazety Lubelskiej*). Uroczystą cechę nadawała pogrzebowi wielka obfitość wieńców, niesionych przed trumną. Samych tylko większych, zaopatrzonych we wstęgi i napisy, naliczyliśmy czternaście. Na okazałych szarfach widniały napisy od „gości nałęczowskich“, „Warszawy“, „artystów-malarzy“, „warszawskiego Salonu artystycznego“, „*Kuryera Warszawskiego*“, „*Kuryera Codziennego*“, „*Tygodnika ilustrowanego*“, „byłej redakcyi *Kłosów*“, „*Wędrowca*“, „*Encyklopedyi*“, „wielbicieli talentu“, „rodziny“ i t. d. Oprócz wymienionych, było jeszcze mnóstwo większych i mniejszych wieńców, złożonych bezimiennie przez różne osoby prywatne, tak, że ogólna ich liczba doszła do czterdziestu.

Orszak posuwał się powoli przez dolinę, otaczającą mieszkanie nieboszczyka, a potem wolniej jeszcze piąć się zaczął na wzgórze, na którem kościół i cmentarz się wznosi.

Ale otóż i cmentarz i sama mogiła. Dokoła niej tworzy się malowniczy szpaler z wieńców. Żałobni goście zbijają się w zwartą masę. Tymczasem pastor Szenajch zabiera głos i w pięknej przemowie kreśli przebieg życia Andriollego, uwydatniając jego zasługi, jako znakomitego artysty. Z kolei dr. Franciszek Nowodworski, adwokat z Warszawy, uczcił zasługi zmarłego. Pod godłem „*non omnis moriar*“, które słusznie mógł zastosować do siebie zmarły artysta, wysnuł mówca przekonanie, że Andriolli „nie umarł wszystek“, bo imię jego żyć będzie długo na kartach dziejów sztuki.

Obchód pogrzebowy zakończył się o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem. Z konduktu żałobnego kilkakrotnie zdejmowano fotografie, które odtworzone będą zapewne w naszych pismach ilustrowanych.

(Kuryer Warszawski).

Na rzecz dotkniętych powodzią złożono 10 złr. z dochodu amatorskiego przedstawienia w Budzanowie.

W administracyi naszego pisma złożono na dotkniętych powodzią od Stowarzyszenia „Gwiazda“ w Krakowie kwotę 2 złr. 10 ct.

Repertoar teatru krakowskiego

Trzy ostatnie przedstawienia w starym teatrze

We wtorek 29 sierpnia: Przedostatni występ pp. Siemaszków, pani Siennickiej, oraz pp. Ruszkowskiego i Wernera, przed wyjazdem ich do Lwowa: „Grube ryby“, komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego i „Mąż od biedy“, komedya w 1 akcie J Blizińskiego

Echa kąpielowe.

Krynica, 25 sierpnia. Wiadomość o uroczystym obchodzie 100-nej rocznicy otworzenia i oddania do użytku publicznego źródeł tutejszych zwabiła mnie do Krynicy. Przyjeżdżam o godz. 8 wieczór i pierwsze, co mi wpada w oczy, afisz z koncertem Józi Sziesinger, którą, jako ulubienicę Warszawy, tak powszechnie zowią. Wpadam więc bez przebierania się do teatru, wśród wrzawy oklasków i bukietów, ślę od ust pocałunek naszej primadonnie i rzucam raźnie z innymi przywiezione ze Szczawnicy bukiety u stóp śpiewaczki.

Krynica dotąd pełna. Nigdzie mieszkania dostać nie można, bo i zapowiedziana uroczystość, a co najważniejsza narazie, cudowna pogoda trzymają bawiących na miejscu, oprócz przyjeżdżających ciągle na tak zwane „*Nach-kur*“. Wszystko stoi na miejscu i funkcyonuje jak dawniej, nawet powiedzieć nie można, aby się nieco ku starości pochyliło, — bo dzięki zapobiegliwości i staraniu niezmordowanego radcy Sokołowskiego, kierującego od lat 20 zakładem, wszystko jest świeże i nowe. Ze znakomitości mamy tu znanego sławnego portrecistę Horowitza, który maluje żywych ludzi i właśnie teraz wykończył tutaj portret Karola Rogaskiego, posła, przeznaczony dla Krakowa. Z piękności oprócz kilku ślicznych podlotków, wymieniam nieśmiertelnie piękną panią Stanisławową Potocką, z domu Sapieżankę, której piękność także ma uwiecznić ten znakomity malarz.

Obchód uroczystości odbył się bardzo skromnie, bo rząd, czerpiący tak znaczne dochody ze źródeł Krynicy, ofiarował jakąś małą bagatelę na uświetnienie uroczystości, tak małą, iż o uczcie jubileuszowej mowy być nie mogło. Wszyscy tu zgadzamy się na to, iż jubileusz z przybyłymi gośćmi na głodno jest rzeczą niebywałą; — więc w zastępstwie rządu, jako właściciela, p. Znamirowski, właściciel hotelu i wójt tutejszy zafundował śniadanie dla kilkudziesięciu bliższych swoich znajomych, inni, czy przyjezdni, czy tutejsi, musieli szukać posiłku w zawsze złych i wadliwych jadłodajniach tutejszych.

Po odbytem nabożeństwie przy źródle, gdzie wmurowano pamiątkową tablicę, przemawiał z urzędu radca Sokołowski, wójt Znamirowski, a w końcu rozrzewniającą, pełną zapału i prawdy wygłosił mowę adwokat Heine ze Złoczowa, łącząc z sobą dwa pamiętne dla nas w tym czasie przypadające jubileusze. Dowiedzieliśmy się z pierwszej mowy, że wody pirmonckie, Francensbad i Krynica, wszystkie trzy kwaśno-żelaziste, w jednym i tym samym czasie odkryte zostały, a że wszystkie są jednakowej analizy i jednej siły, zbrodnią zaiste byłoby wywozić krajowe pieniądze, mając taką, jak nasza, Krynicę. Przedstawienie teatralne i bal w salonach „*kurhauzu*“ zakończyły uroczystość pamiętną tak dla chorych, którym Krynica zdrowie i siły wraca, jak dla zdrowych mieszkańców tutejszych.

Willa tatrzańska *Lucyna Ćwierczakiewicz.*

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— *(Az.)* **Biblioteka powszechna,** która od trzech niespełna lat nakładem i drukiem zasłużonej księgarni Zukerkandla w Złoczowie wychodzi, zawiera, wzorem znanego wydawnictwa Reclama, w sprzedawanych osobno i zaokrągloną całość w sobie zamykających, jedno- lub kilkonumerowych tomikach dzieła klasyczne wszystkich literatur, dramaty, powieści, humoreski, szkice historyczne, podręczniki popularne itd. Znajdziesz tam obok tragedyj Szekspira i mów Cycerona komedye Ibsena lub humoreskę Stindego, obok „Wallenroda“ i „Nieboskiej“, obok „Bukolik“ Wergiliusza i Goethego „Fausta“, obok Tennysona „Enoch Ardena“ i Morawskiego „Dworca mego dziadka“ — komedyę „Dobry numer“ i Feldmana nowele „Jak w życiu“, „Przewodnik dla tańczących“ i „Praktyczny przewodnik do nauczenia się języka niemieckiego“. Rozmaitość ta, której dała wyraz sama już nazwa „Biblioteki powszechnej“, obrała, jak Reclam, na godło słowa Goethego: *Wer vieles bringt, wird jedem etwas bringen.*

Tomiki „Biblioteki powszechnej“ odznaczają się tanością nadzwyczajną (numer kosztuje tylko 12 ct.), przyczem wydanie jest wcale ładne, papier piękny, biały, druk czysty i wyraźny, a korekta nadzwyczaj staranna. Z reguły zawiera każdy tomik krótki życiorys, a niekiedy i portret autora. Tomiki „Biblioteki powszechnej“ zawierają tyle cennych utworów, że czytelnie ludowe, Towarzystwa oświaty itp. korzystać powinny z takiej sposobności nabycia taniej, a dobrej lektury. Także dla uczniów szkół publicznych i dla czyteln szkolnych nadaje się wiele z dzieł dotychczas wyszłych w „Bibliotece powszechnej“. Wymieniamy n. p. autorów takich, jak Mickiewicz, Krasiński, Klonowicz, Hofmanowa, Chodźko, Wilkoński, Franklin, Byron, Goethe i t. d. Ogółem liczy „Biblioteka powszechna“ dotąd 80 numerów. W najnowszych tomikach mieszczą się: Brodzińskiego: „O klasyczności i romantyczności“ (pierwsze tanie wydanie pamiętnej rozprawy, zawierającej pogląd na dzieje literatury); Grillparzera „Matka rodu Dobratyńskich“; Lessinga „Natan mędrzec“; Swifta „Podróże Gulliwera“ (wydanie wprost z oryginału, bez opuszczeń i zmian); Fredry „Zemsta“ (z portretem), „Pan Geldhab“ i „Śluby panieńskie“, za zezwoleniem rodziny autora, po raz pierwszy pojawiające się w taniem wydaniu.

Dział ekonomiczny.

Koncesyę wstępną na prace przygotowawcze celem budowy lokalnej kolei o normalnym torze z Kruszelnicy do Turki z odnogą z Kropiwnika przez Schodnicę do Borysławia nadało ministerstwo handlu ks. Adamowi Lubomirskiemu na przeciąg 6 miesięcy.

Z Petersburga donoszą *Warsz. Dniewnikowi*, że nad granicę rosyjsko-austryacką wydelegowani zostaną urzędnicy cłowi, a to z powodu przewidywanego znacznego rozszerzenia wzajemnych stosunków handlowych. Między innemi urzędnicy ci mają głównie zwracać uwagę na to, ażeby do Rosyi nie wwożono pod firmą austro-węgierskich — towarów pochodzenia niemieckiego.

Targ wiedeński. (Targowica Rudolfsheim) W czasie od 23 do 25 b. m. przywieziono jaj 290.000 i około 2500 kilogramów masła. Za 1 złr. można było otrzymać od 43 do 46 jaj pierwszej jakości lub od 47 do 48 jaj średniego gatunku. Ceny masła: za kilogram masła śmietankowego od 1·15 do 1·25 złr., masła wiejskiego od 1·10 do 1·15 złr., zwykłego masła targowego od —·95 do 1·05 złr.

Z giełdy zbożowej.

Wiedeń, dnia 26 sierpnia.

Płacono za 100 kilo:	od	do
Pszenica na jesień	7·50	7·53
Pszenica na wiosnę	7·89	7·94
Żyto na jesień	6·41	6·43
Żyto na wiosnę	6·84	6·89
Owies na jesień	6·86	6·91
Owies na wiosnę	6·85	6·90
Rzepak	16·10	16·20

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego),

Kraków, dnia 28 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	740·7 mm	740·9 mm	742·3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+11°,4	+10°,6	+14°,7
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WNW 2	WNW 1	W 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	86 %	85 %	75 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	6	10

Uwagi: W nocy i rano deszcz.

Telegramy „Nowej Reformy.“

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 28 sierpnia. Targ zbożowy otwarto dzisiaj w rotundzie na Praterze. Mowy powitalne wygłosili: szef sekcyjny Weigelsperg w imieniu ministerstwa handlu, zastępca burmistrza Grübl imieniem miasta Wiednia. Obecni byli reprezentanci ministerstwa rolnictwa, ministerstwa wojny namiestnictwa, Izby handlowej i Towarzystwa przemysłowego.

Po mowie powitalnej przewodniczącego Schoellera odczytano cyfrowe zestawienie zbiorów zbożowych ze wszystkich państw i krajów.

Udział w targu zbożowym bardzo ożywiony.

Przed południem zwiedził targ minister handlu.

Wiedeń, 28 sierpnia. Międzynarodowy targ zboża. Wynik zbiorów w pojedyńczych państwach uzmysłowia następująca tabliczka cyfrowa, w której średni zbiór przyjęto jako sto:

Austrya: pszenica 90, żyto 89, jęczmień 94, owies 83; Węgry: pszenica 98 do 100, żyto 85 do 92, jęczmień 83 do 118, owies 79 do 97; Niemcy: pszenica 75 do 105, żyto 80 do 109, jęczmień 75 do 105 owiec 48 do 82; Dania: pszenica 100, żyto 100, jęczmień 70, owies 50; Szwecya: pszenica 100, żyto 90, jęczmień 85, owies 85; Norwegia: pszenica —, żyto 95, jęczmień 99, owies 101; Włochy: pszenica 100, żyto —, jęczmień 90 owies 90; Szwajcarya: pszenica 80, żyto 70, jęczmień —, owies 65; Holandya: pszenica 87, żyto 92, jęczmień 77, owies 72; Belgia: pszenica 87, żyto 95, jęczmień 77, owies 50; Francya: pszenica 82, żyto 85, jęczmień 86 owies 86; Wielka Brytania: pszenica 90, żyto —, jęczmień 75, owies 80; Rosya: pszenica 75 do 150, żyto 70 do 120, jęczmień 70 do 115 owies 75 do 130; Rumunia: pszenica 111, żyto 130, jęczmień 100, owies 130; Serbia: pszenica 80, żyto 75, jęczmień 90, owies —; Bułgarya: pszenica 74, żyto 61, jęczmień 77, owies 80.

Tryjest, 28 sierpnia. Statek Lloyda „Hungaria“ przybył tu z Konstantynopola wczoraj o trzy kwadranse na drugą po południu.

Budapeszt, 28 sierpnia. Jutrzejszy dziennik urzędowy ogłosi deklaracyę ministerstwa spraw wewnętrznych, uznającą komitat marmaroski za dotknięty cholerą. O tem w drodze ministerstwa spraw zagranicznych powiadomione zostaną wszystkie mocarstwa sprzymierzone i przedstawiciele innych państw.

Berlin, 28 sierpnia. Wedle telegramów, nadeszłych wczoraj do Fredensborga, rodzina cara nie przybędzie jeszcze jutro do Kopenhagi.

Lubeka, 28 sierpnia. Królowa grecka z czterema synami przybyła wczoraj wieczór do Travemünde i odjechała do Kopenhagi.

Koburg, 28 sierpnia. Przybyli tu wczoraj: król saski, książę Walii, wielki książę bawarski, weimarski następca tronu i Chotek, poseł austro-węgierski w Dreznie, jako zastępca cesarza austryackiego. Cesarz niemiecki ma dziś przybyć.

Koburg, 28 sierpnia. Król saski i książę Walii przybyli tu wczoraj przed południem.

Madryt, 28 sierpnia. We wszystkich prowincyach, nie wyłączając Bilbao, panuje zupełny spokój.

Urzędowe komunikaty zaprzeczają doniesieniom jakoby istniały jakieś trudności odnośnie do załatwienia projektów, dotyczących budżetu.

Amsterdam, 28 sierpnia. W Rotterdamie nie było poprzedniej doby żadnego nowego wypadku cholery.

Petersburg, 28 sierpnia. Car w rozkazie dziennym do floty bałtyckiej podnosi znaczenie założenia portu wojennego w Libawie. W rozkazie tym powiedziano, że z powodu rozwoju międzynarodowych stosunków Rosyi, dla wzmocnienia jej potęgi morskiej na zachodzie, niezbędnem stało się utworzenie dla floty bałtyckiej niezamarzającego portu, projektowane już przez ojca obecnego cara. W końcu car wyraża przekonanie, że flota bałtycka zdoła w razie potrzeby odciąć przystęp do brzegów rosyjskich, że zapewni banderze rosyjskiej spokojne panowanie na wodach i godnie odpowie wszystkiemu, czego wymagać będzie godność i potęga Rosyi.

Z powodu budowy portu wojennego w Libawie, car wystosował także odpowiednie pismo do naczelnego admirała wielkiego księcia Aleksego.

Petersburg, 28 sierpnia. *Prawit. Wiestnik* ogłasza tekst ugody handlowej pomiędzy Niemcami a Stanami Zjednoczonemi z 1891 roku. Z osnowy tej ugody okazuje się, że Niemcy nie żądały od Stanów Zjednoczonych żadnych wyjątkowych ustępstw cłowych za przyznanie im zniżonych ceł na rolnicze produkta amerykańskie i poprzestały na przyrzeczeniu rządu amerykańskiego, że nie zastosuje do towarów niemieckich podwyższonej taryfy cłowej i w stosunku do Niemiec nie zrobi użytku z przysługującego mu na mocy ustawy prawa zarządzania pewnych represalij cłowych.

Petersburg, 28 sierpnia. Dochody państwa za pierwsze pięć miesięcy bieżącego roku wynoszą 444,161.000 rubli, podczas gdy za ten sam czas przeszłego roku wynosiły 461,137.000 rubli; rozchody za pięć miesięcy wynoszą 393,196.000 rubli, w przeszłym roku wynosiły 415,631.000 rubli.

Rzym, 28 sierpnia. *Tribuna* donosi, że do wczoraj w południe w Palermo na cholerę zachorowało 19 a umarło 5 osób. W Cassino umarła jedna osoba na cholerę.

Neapol 28 sierpnia. Większa część woźniców powróciła do pracy. W mieście panuje spokój.

Konstantynopol, 28 sierpnia. *Agence de Constantinople* zapewnia, że Armeńczycy skazani w procesie w Angorze, już po dwudziestu dniach przeniesieni zostali z tamecznego więzienia, i że wiadomość o rzekomym napadzie ludności na więzienia jest bezpodstawną. Zresztą ludność przypuszcza, że w dniu 31 sierpnia, jako w rocznicę wstąpienia na tron obecnego sułtana, nastąpią dalsze ułaskawienia.

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Do

Szanownej Redakcyi tygodnika „Pogoń“ w Tarnowie.

Podaną w numerze 34 *Pogoni* z dnia 20 sierpnia wiadomość, prostuję w sposób następujący:

Świadectwo o stanie majątkowym pp. Szaji i Józefa Mebhów podpisałem na podstawie równobrzmiącego świadectwa, wystawionego przez magistrat tarnowski dnia 11 października 1892 l. 14,850, a podpisanego przez burmistrza Rogoyskiego, obejmującego nadto następujące poświadczenie c. k. tarnowskiego starostwa.

„*Seitens der Tarnower k. k. Bezirkshauptschaft wird bestätigt, dass weder der Aspirant, nach dessen Angehörige von ihrem Einkommen selbst den, während des einjährigen Praesenzdienstes, unbedingt erforderlichen Kostenbetrag zu entrichten vermögen.*

Tarnow 13 October 1892. Der k. k. Statthaltereirath und Bezirkshauptmann Płasiński m. p.

Polegając na urzędowej opinii p. burmistrza i p. starosty i poświadczając przy niezmienionych stosunkach to samo, co obaj panowie w formie urzędowej potwierdzili, nie działałem ani w złej wierze, ani ze złą wolą, ani nawet lekkomyślnie, jak to *Pogoń* stanowczo twierdzić usiłuje, bo dla mnie, jako urzędującego asesora magistratu, opinia burmistrza i starosty musi być w sprawach urzędowych decydującą.

Zresztą magistratowi i mnie były i są wiadome fakta, które wydanie świadectwa w r. 1892 i 1893 w zupełności uzasadniały, a jeśli tych faktów nie ogłaszam, to czynię to dlatego, iż uważam dyskusyę publiczną o stosunkach majątkowych osób prywatnych za rzecz wielce niewłaściwą. Na żądanie Szanownej Redakcyi gotów jestem we formie dyskretnej fakta te udzielić do jej wiadomości.

Konstatuję w końcu, że świadectwa mojego żeden absolutnie użytek, ani prywatny ani urzędowy zrobionym nie był.

Tarnów, 27 sierpnia 1893.

Dr. Goldhammer.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 28 sierpnia 1893 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	96	40
Zjednoczony dług w srebrze	96	25
Austryacka renta złota	118	55
5 % austryacka renta (marcowa)	96	15
Akcye banku austro-węgierskiego	977	—
Akcye kredytowe	332	80
Londyn	126	30
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	$97\frac{1}{2}$
Dukaty austryackie	5	96
Banknoty banku niemiec za 100 m.	61	77

Wiedeń 28 sierpnia. Ruble 129 50. Cena nafty 18·27 — 19·75. Spirytus 16·30 —. Żyto 6·50 do —·—. Pszenica 7·60. Owies 7.—

Z dniem 1 września b. r. otwieram

Zakład Wychowawczy

dla uczniów uczęszczających do szkół średnich, jako też **prywatystów,** zapewniając im jako doświadczony pedagog sumienną opiekę, oraz należytą a skuteczną pomoc naukową.
Przygotowuję oraz **uczniów do egzaminu wstępnego do szkół średnich.**

Ulica Poselska, L. 15, II piętro.

Franciszek Nowicki,
były profesor gimn., emeryt. dyrektor c. k. Seminaryum nauczycielskiego. 2011 1 2

Według systemu Konserwatoryum wiedeńskiego

udziela młoda osoba **lekcyj w sztuce dramatycznej**, przygotowując z całą sumiennością dla sceny lub teatrów amatorskich.
Z nauki tej korzystać mogą

bezpłatnie tylko Polki

posiadające także język francuski i niemiecki, które ukończyły 8 klasę w zakładzie publicznym, lub z odpowiedniem wychowaniem prywatnem, religii chrześcijańskiej, obyczajów wzorowych i chwalebną klasyfikacyą z literatury.
Listy z dokładnym adresem należy przysłać pod **„sztuka dramatyczna“** do Admin. „N. Reformy“. 1995 1 2

Dwóch uczniów

szkół średnich, znajdą u podpisanego wygodne pomieszczenie, rodzicielską opiekę i pomoc w naukach.

E. Hannytkiewicz,
starszy nauczyciel szkoły św. Barbary,
w Krakowie, ul. Rajska, L. 4.

L. 7491.

Konkurs.

Na opróżnioną posadę **sekundaryusza rzeszowskiego szpitala powszechnego** rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem **do 15 września 1893.**

Z posadą tą połączona jest płaca rocznych 400 złr. Kompetenci winni wnosić podania zaopatrzone w dowody wieku, uzdolnienia i dotychczasowego zatrudnienia w terminie powyżej oznaczonym na ręce podpisanego burmistrza miasta Rzeszowa.

Rzeszów, dnia 24 sierpnia 1893.
1996 1 2 *Schott.*

Do towarzystwa na wieś

potrzebna osoba inteligentna i muzykalna w średnim wieku. Honoraryum roczne 200 złr.
Dokładny adres i szczegóły pod **L. 3690,** poste restante **Ropczyce.** 2001 1 3

Do wynajęcia od 1 października

LOKAL

zajmujący **całe I piętro,** złożone z 9 pokoi, 2 przedpokoi, kuchni i pokoju dla sług, z kilku wejściami i wszelkiemi wygodami, jakoto: łazienką, 2 angielskimi waterklosetami, wodociągiem, zlewem etc., **przy ul. Pańskiej, L. 15, w domu p. Maschlera,** w pobliżu plant. Ewentualnie można takowy podzielić. 1999 1 3
Wiadomość **w biurze przy ul. św. Gertrudy, L. 2, w oficynie.**

Cukiernia w Gorlicach

potrzebuje 2002 1 2

subjekta i praktykanta
od 1 lub 15 września 1893.

Poszukuje się 1997 1 3

kilkunastu majątków ziemskich

mniejszych i większych, przeważnie z lasami, **do nabycia.**
Także **kilku dzierżaw.**
Łaskawe szczegółowe zgłoszenia upraszа się nadesłać do Biura Wywiadowczego Karola Zakrzewskiego w Tarnopolu.

Przedsiębiorca 1740 11 15
w Krakowie,
wykonuje pokrycia dachów **łupkiem śląskim, angielskim i francuskim, papą** czyli **tekturą ogniotrwałą,** jakoteż **dachówką falcowaną,** po cenach najtańszych.

Roman Silberbach

Mąki z kości

parowane lub **preparowane kwasem siarkowym, mąkę rogową, superfosfaty** itp., odznaczone na wielu wystawach, dostarcza **po bezkonkurencyjnie niskich cenach,** z zaręczeniem podanej ilości procentowej azotu i kwasu fosforowego. **Parowa fabryka spodium, mąki kościanej i sztucznych nawozów B. Schönberga i Fränkla w Krakowie. — Zamówienia** przysyłać należy albo do **Agencyi dla Rolników Wgo S. Mikuckiego w Krakowie,** Rynek, L. 34, lub do podpisanych. 1992 1 4

R. Schönberg i Fränkel

w Krakowie, ul. Mostowa, L. 6.

Z dniem 15 września 1893 r. rozpocznę udzielać

w lekcyach zbiorowych nauki gry na skrzypcach i śpiewu

uczniom i uczennicom (oraz dorosłym).
Honoraryum 1 do 2 złr. miesięcznie.
Bliższe porozumienie się każdego dnia od godziny 12 do 1 w południe w mieszkaniu podpisanego.
Kraków, ulica Gołębia, 14, 1 piętro. 2007 1 10

Jan Ostrowski,
nauczyciel muzyki i śpiewu, patentowany przez c. k. Komisyę egzaminacyjną państwową w Wiedniu

---

Praktykant

z odpowiedniemi kwalifikacyami przyjęty będzie zaraz do **handlu towarów żelaznych i korzennych Joachima Jana Danko w Żywou.** 1998 12

Pensyonat

leczniczo-wychowawczy

w Krakowie

przyjmuje z nowym rokiem szkolnym chłopców uczęszczających do szkół, lub kształcących się prywatnie. Rekonwalescenci, słabowici, lub z jakichbądź innych powodów potrzebujący ustawicznego lekarskiego nadzoru — znajdą w tym zakładzie odpowiednie umieszczenie. — Bliższych wiadomości udziela ***Dr. Jan Regiec,*** nauczyciel szkoły realnej w Krakowie, w lecie lekarz zdrojowy w Rymanowie. 1975 3 6

Dwóch lub trzech

uczniów szkół średnich

znajdą w domu profesorskim ojcowską opiekę i pomoc w naukach. **Język francuski i fortepian na żądanie.**
Bliższa wiadomość **w drukarni Wgo Antoniego Koziańskiego,** róg ulicy Karmelickiej. 1964 5 7

1974 **Wyprawy** 3 10

dla Młodzieży szkolnej

otrzymał w wielkim wyborze i poleca

Kazimierz Niesiołowski,
Kraków Sukiennice, L. 24 i 25.
Ceny bardzo niskie.

Ważne dla Rodziców!

Uczniowie uczęszczający do szkół publicznych, znajdą od **1 września b. r. w domu obywatelskim umieszczenie** wraz z całkowitem utrzymaniem, za cenę bardzo umiarkowaną. Na żądanie korepetycya w domu przez **wytrawnego pedagoga,** początki języka francuskiego, tudzież gra na fortepianie. Za troskliwą opiekę ręczy się. 1945 4 7
Bliższa wiadomość: **ulica Pawia, L. 20, na 1 piętrze drzwi na prawo.**

Panienki

uczęszczające do zakładów naukowych, znajdą umieszczenie **z całem utrzymaniem za 20 złr. miesięcznie.**
Fortepian i konwersacya francuska na żądanie w domu. 1926 6 8
Ida Leniartek, wdowa po doktorze.
Plac Matejki, L. 5, I piętro.

Avis aux parents israélits!

Uczniowie szkół średnich, wyznania mojżeszowego, mogą znaleźć wygodne pomieszkanie i wikt wyborny oraz pobierać lekcye u korepetytora.

N. Wasserstrom.
Ulica Starowiślna, L. 34. 1984 2 3

Najlepsze

nawozy sztuczne

sprzedaje
pod zupełną gwarancyą składników i po najtańszych cenach

Związek handlowy Kółek rolniczych
w Krakowie, ulica Pijarska, L. 4.
Tamże skład hurtowny towarów dla sklepów chrześcijańskich prywatnych i Kółek rolniczych. 1629 43 60
Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Podaję do publicznej wiadomości, że żadnych weksli, długów i zobowiązań mego małoletniego wnuka **Jana Kantego Fibicha,** kadeta kawaleryi, płacić nie będę, co ogłaszam jako przestrogę dla tych, którzyby mu kredytu udzielić chcieli. 1988 2 10

Jadwiga Straszewska.

Panna inteligentna, młoda, maturzystka, z ukończonym kursem robót, poszukuje miejsca do panienek lub chłopczyków na wieś albo w mieście. — Łaskawe zgłoszenia **M. Błażejowski, przy Dyrekcyi skarbu w Tarnowie.** 1966 3 3

Księgarnia, skład i największa wypożyczalnia nut muzycznych, oraz ekspedycya pism peryodycznych

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie
Rynek, Linia A—B, telefon Nr. 150,
poleca 1979 2 6

książki szkolne, mapy, atlasy i globusy.

Sensacyę

czynią nowo wynalezione antymagnetyczne

oryginalne genewskie

fl. 6  fl. 6

złocone zegarki remontoir

Zegarki te wskutek swej doskonałości i eleganckiego wykonania uznane są nawet przez fachowców jako niedające się odróżnić od prawdziwie złotych. Ślicznie cyzelowane koperty pozostają raz na zawsze zupełnie jednakowe, a za dobry chód udziela się **3-letnią pisemną gwarancyę.**

Cena za sztukę 6 złr.

Do tego odpowiedni wspaniały złocony **łańcuszek** z karabinierem bezpieczeństwa fasonu „Sport“, „Marquis“ lub pancerzowy, sztuka po 1 złr. 50 ct.
Do każdego zegarka dołącza się darmo skórkowy futerał.
Te złocone zegarki z powodu swej znakomitej dokładności używane są przez znaczną liczbę urzędników kolei państwowych austryackich i węgierskich a zamawiać takowe można wyłącznie przez centralny skład 1977 1 2

Alfreda Fischera, Wien, I., Adlergasse 12.

Przez władzę koncess. prywatny

Zakład wychowawczy.

Publiczna szkoła realna i

Przygotowawcza klasa do szkół średnich.

Prywatna szkoła ludowa z prawem wydawania świadectw z charakterem publicznym. Założona w 1849 r. Sypialnie itp. 4 mtr. wysokie. Półpensyonarze pozostają do 7 godz. wieczór. Przyjmowanie eksternistów i miejscowych uczniów. Podczas wakacyj na wsi.

B. Speneder, Wien, VII., Westbahnstrasse, 25.
Świadectwa z charakterem publicznym. 1716 5 7

Niemiecka wyższa szkoła żeńska

i **English school for young ladies** w połączeniu

z Pensyonatem i Fröblowskim ogródkiem dla dzieci.

Nowy rok szkolny rozpoczyna się 1 września.

Nauka jest wykładana w niemieckim, polskim, francuskim i angielskim języku, również udzielane są wszelkie wiadomości szkolne, nauka gimnastyki, roboty ręczne i lekcye muzyki, a duchowe i cielesne rozwinięcie uczennic jest najwyższym zadaniem przełożonej.
Bliższe wyjaśnienia i programy nauk z najwyższą gotowością udzielać się będą w lokalu szkolnym: **ulica Poselska, L. 20.**

1954 4 9 **G. Rehefeld,** właścicielka zakładu.

JAN IHNATOWICZ

poleca

najprzedniejsze perfumy i wody toaletowe

odszczególnione 10 medalami i 2 dyplomami uznania a mianowicie:

Perfumy: jaśminowa, fiołkowa, różana, rezetowa, konwaliowa, Yang-Yang, Opoponax, Jokey Club, heliotropowa, Ess Bouquet, piżmowa, Millefleurs i t. p. — Flakoniki po 25, 4 , 75 ct., 1 złr., 1 złr. 50 ct. i t. d.

Perfumy królowej Marysieńki. Flakon 2 złr.

Woda lwowska powszechnie uznana i poszukiwana dla swego przyjemnego, orzeźwiającego i długotrwałego zapachu, do skrapiania sukien chustek i rozpylania w salonie. — Flakon mniejszy 80 ct., większy 1 złr. 50 ct.

Woda warszawska odznacza się nadzwyczaj przyjemnym kwiatowym zapachem. Flakonik mniejszy 95 cnt., większy 1 złr. 80 cnt.

Woda lewandowa podwójna i **woda lewandowo-ambrowa**, są powszechnie używane do rozpylania w salonach dla swojego przyjemnego, miłego i łagodnego zapachu. Flakon 50, 70, 90 ct. i 1 złr. 20 ct.

Wody kolońskie w kilku odmianach i gatunkach, przednie i najprzedniejsze. Flakoniki po 15, 20, 25, 40, 50, 80 ct., 1 złr., 1 złr. 50 ct.

Nabyć można **we Lwowie** w sklepach własnych: ulica Kopernika, L. 3, i ulica Halicka, L. 11. — **W Krakowie** Sukiennice, L. 20. **W Czerniowcach** Rynek, L. 2, oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach. 1532 9 0

Suknie damskie

wykonuje w jak najkrótszym czasie

MAGAZYN MÓD St. ZAMOYSKIEJ

w Krakowie, Sukiennice, L. 19,
polecając zarazem

kapelusze damskie

w wielkim wyborze, **kwiaty paryskie, pióra strusie i fantazyjne, gorsety, parasole angielskie,** oraz **wszelkie nowości** w zakres toalety damskiej wchodzące.
Zamówienia z prowincyi wykonuje jak najspieszniej z gustem i elegancyą **po cenach umiarkowanych.**

Modele paryskie. 1489 28 0

Wielmożna, Łaskawa Pani!

Pozwalam sobie uprzejmie zawiadomić Panią, że zakupiłem cały okrętowy ładunek

kawy

w najszlachetniejszych gatunkach i że mieszaninę **Cuby, Mokki, Perłowej** i **Złotej Jawy** po cenie **6 złr. 50 ct.** za paczkę 5-kilową przesyłam opłatnie i z odstawą do domu, dopóki zapas starczy. Zechce więc Łaskawa Pani skorzystać z rzadko nadarzającej się sposobności, aby kilo kawy dostać za **1 złr. 30 ct.**

Wysyłkę uskutecznia się za nadesłaniem należytości z góry lub za pobraniem pocztowem.

Z poważaniem

B. Altstädter,
Budapest, Elisabethring 52/a.
19 1 2 10

Pensyonarki

uczęszczające do poniższego, albo też jednego z tutejszych zakładów szkolnych żeńskich, znajdą tanie i pod każdym względem dobre przyjęcie mieszkalne i wikt w

Niemieckiej wyższej szkole żeńskiej
przy ulicy Poselskiej, L. 20.

1953 3 6 *G. Rehefeld,*
właścicielka Zakładu.

Krajowa wyższa szkoła rolnicza

w Dublanach (pod Lwowem).

Krajowa wyższa szkoła rolnicza w Dublanach posiada kurs teoretyczny trzyletni. Oparta jest o folwark administrowany przez jednego z profesorów, a prócz tego posiada pole doświadczalne i liczne zbiory naukowe, służące do ćwiczeń i demonstracyj we wszystkich kierunkach wiedzy rolniczej.
Wpisy na nowy rok szkolny 1893/94 rozpoczynają się 23 września, wykłady 1 października.
Bliższych szczegółów i wszelkich informacyj udziela kancelar. szkoły.

1948 2 3 **Dyrekcya.**

8-klasowy Zakład żeński LUDMIŁY TSCHAPKOWEJ

połączony z pensyonatem, podniesiony do **rzędu szkół publicznych w Krakowie**
przeniesiony został
na ul. Grodzką, 43, II piętro
Wpisy odbywać się będą codziennie od 10 rano do 5 po południu.
Kurs nauk rozpocznie się z dniem **2 września.** 1934 3 4

Młodzież

uczęszczająca do szkół tutejszych, znajdzie u podpisanego zdrowy wikt, wygodne umieszczenie, rodzicielską opiekę, oraz staranny nadzór.
Fortepian nowy w domu. 1965 3 6

Herman Aschkenazy.
Ul. Dietlowska, 63.

Zawiadamiam P. T. Rodziców i Opiekunów

że jak od 30 lat bez przerwy, tak i w tym roku szkolnym przyjmuję

uczniów szkół średnich

na utrzymanie, pod dozorem męskim. Fortepian i język francuski na żądanie. 1985 3 3

Felicya Wojciechowska.
Ulica Szpitalna, L. 18.

Z powodu zmiany mieszkania oświadczam, że jak dawniej, tak i nadal utrzymywać będę

uczniów szkół średnich.

Opieka sumienna i uczciwa, wikt niewykwintny, ale zdrowy i dostatni. Instruktor w miejscu, warunki bardzo przystępne. 1924 3 3
Mieszkanie położone jest przy rogu **ulicy Wiślnej i Rynku, L. 2,** I piętro, front.
Emilia z Doleżanów **Baukowa.**

Dom handlowy

pod firmą

Fr. Lenert w Krakowie

poleca po najniższych cenach
proszek desinfekcyjny, kwas karbolowy krystalizowany, płynny czysty i surowy 100, 60, 30 i 20 procentowy, karbolineum w najlepszym gatunku, proszek otwocki, siarkan żelaza itp. 1937 3 0

Dwa folwarki

w powiecie Krakowskim, w najlepszej okolicy położone, z których jeden obejmuje 289 morgów roli i 99 morgów łąk, drugi 128 morgów roli i 27 morgów łąk, z dobremi zabudowaniami gospodarczemi, są **każdego czasu do wydzierżawienia.** 1930 3 3
Bliższych wiadomości udzieli **Dr. Władysław Lisowski, adwokat w Krakowie.**

Akuszerka

egzaminowana w Krakowie, poszukuje **posady.** 1955 3 3
Bronisława Dutkiewicz w Tarnobrzegu.

Za 1 złr. 25 ct.

kilo 10 do 12 sztuk najprzedniejszych francuskich 1563 31 36

mydeł toaletowych

jak glicerynowych, bzowych, rezeda i t. p. sortowanych gatunków i jeden **flakon perfumy flieder** lub innej, wysyła polska firma pod adresem **„Zur Französin“ Wien, XVIII, Döblingerstrasse, 38.**

P. szukuję 1854 4 4

dzierżawy apteki

Łaskawe oferty upraszam adresować pod **„Dzierżawa apteki“** do Admin. „N. Reformy“.

---

3 pokoje z kuchnią

na III piętrze, **ul. Floryańska, L. 3, od 1 września do wynajęcia.** 1981 2 3

Księgarnia, skład i największa wypożyczalnia nut muzycznych, oraz ekspedycya pism peryodycznych

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

Rynek gł., Linia A-B, Telefon Nr. 150,
poleca

Jaworski Prof. Dr. W. Cholera. Pouczenie przystępne dla nielekarzy na podstawie nowoczesnej nauki lekarskiej. Cena 30 ct., z przesyłką pocztową 33 ct.

Jaworski Prof. Dr. W. Zestawienie krytyczne szczegółowej profilaktyki i terapii cholery do użytku lekarskiego. Cena 65 ct., z przesyłką pocztową 68 ct. 1916 3 3

W Zakładzie naukowym żeńskim

Zofii Maciejowskiej i Wincenty Falskiej

ulica św. Jana, L. 15. dom Ks. Lubomirskiej,
kurs nauk rozpocznie się 12 września. Wpisy codziennie od 11—1 i od 2—4.
1961 3 4

Ważne dla Rodziców i Opiekunów.

Były profesor gimnazyum św. Anny w Krakowie przyjmie **dwóch** lub **trzech uczniów na stancyę z wiktem** i ręczy za sumienny nadzór i rodzicielską opiekę. Pomoc naukowa na miejscu, a na żądanie konwersacya w języku niemieckim.
Bliższa wiadomość w mieszkaniu przy **ulicy Stolarskiej, L. 13, I piętro, D. T.** 1982 2 3

Nauki kroju

podług najpraktyczniejszego i najłatwiejszego **systemu wiedeńskiego:** sukien, okryć, żakietek, rotund i t. d., oraz wszelkich ubiorków dziecin, **wyuczam z wszelką dokładnością. Uczennice zamiejscowe** znajdą u mnie umieszczenie i opiekę.
Zarazem wykonywam wszelkiego rodzaju roboty, w zakres toalety damskiej wchodzące.

1969 2 4 **L. Łatkiewiczowa,**
w Krakowie, ul. Mikołajska L. 5, I piętro

Przyjmie **na mieszkanie z wiktem**

studentów

wdowa po lekarzu. Opieka starszego akademika filozofii. — **Ulica Studencka, L. 13,** parter, drzwi na lewo. 1980 2 3

Dwa domy do sprzedania

w Podgórzu

przy ulicy nader ożywionej, z pięknym widokiem, obszernemi pokojami, gustownie zbudowane, jednopiętrowe, z dużym podwórcem.
Sprzedana być może jedna, lub też obie realności, za bajeczną cenę. Pożyczka bankowa ciąży na jednej realności, składającej się z 11 ubikacyj, 4000 złr., na drugiej, z 10 ubikacyj, 5000 złr., spłacalna w przeciągu 50 lat. 1688 8 10
Prócz banku może jeszcze na hipotece pozostać jakakolwiek kwota na niski procent.
Wiadomość **w pracowni Gorsetów à la Sirene w Krakowie, ulica Grodzka, L. 10, I piętro.**

Przyjmę

kilku studentów szkół średnich

na mieszkanie, stół i korepetycye. Na żądanie konwersacya francuska i niemiecka.
Kraków, ulica Batorego, 1.

1910 3 3 *Dr. A. Karbowiak.*

Starszy magister farmacyi

poszukuje 1913 5 5

dzierżawy apteki.

Łaskawe oferty upraszа się adresować pod lit. **J. M.** poste restante **Iwonicz.**

Studentów

przyjmuje, zapewniając im dozór i pomoc naukową nauczyciela szkół średnich, wdowa po prof. i weteranie z r. 1830. 1947 3 3
Barbara Gierszowa, ul. św. Jana, 30, I p.

Urzędnik sądowy

były długoletni guwerner, przyjmie jednego lub dwóch uczniów na utrzymanie.
Adres: **F. D. w Tarnowie, Zabłocie, L. 13.** 1960 3 3

Przyjmuje się 1917 4 5

studentów na wikt i mieszkanie

pod bardzo przystępnemi warunkami. Na żądanie muzyka i język francuski w domu. Blisko gimnazyum III-go i św. Anny — Wiadomość pod lit. **S. P. M.** w Admin. „N. Reformy“.

„Der Neue Salon“.

Interesujące czasopismo dla kawalerów i światowców. Próbny numer gratis i franco po przesłaniu 10 cent. marki w zamkniętej kopercie.
908 6 6 **Nakład Karola Ronde, Amsterdam**

---

4 lub 5 uczniów

znajdzie pomieszczenie, troskliwą opiekę i dobry wikt za skromne wynagrodzenie.

T. Zubrzycka.
Ulica Rajska, L. 5. 1929 4 4

Ostrzeżenie!

Joachim Teitelbaum został wydalony, a nie jest nadal upoważniony dla naszego składu w Podgórzu przyjmować zamówienia na maszyny rolnicze z naszej fabryki w Przerowie.
1 56 3 3 *Ed. Kokora i Ska.*

Poszukuje się 1957 3 3

zdolnych agentów za prowizyą.

Wiadomość w biurze **Franciszka Albina, skład maszyn rolniczych w Podgórzu.**

Dotychczas nieznane!

Najdotkliwszy ból zębów

uśmierza w jednej chwili

„SOZAL“

jedynie w aptece pod „Murzynem“ w Krakowie. 1920 4 10
Pudełko 10 ct., z opłatą pocztową 15 ct.

Posada samoistnej ekspedytorki

jest **zaraz do objęcia** pod korzystnemi warunkami. 1959 3 3
Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności **Urząd pocztowy Maksymówka.**

Wina węgierskie

naturalne, z własnych winnic, wysyła od 25 litrów począwszy
Szczepanowski Zsigmond, Budapest, Soroksári-utca 16.
Cenniki na żądanie darmo — Korespondencya w języku polskim. 1118 48 60